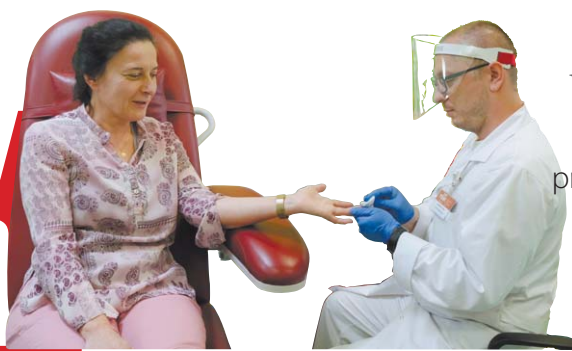


dziennik

WSCHODNI

ŚRODA 23 WRZEŚNIA 2020 r.



Zmiana warty u krwiodawców

Po kontrolach, skargach od pracowników przyszła decyzja: Elżbieta Puacz nie jest już dyrektorem Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie

STRONA 3

Wirusowa psychologia

ZNIECZULICA Dzwonili do Ministerstwa Zdrowia, sanepidu i lekarza rodzinnego. Wszędzie słyszeli to samo: zachować spokój i obserwować się. Okazało się, że cała rodzina ma koronawirusa. Na testy czeka jeszcze pacjent po przeszczepie płuc, który miał z nią kontakt

Agnieszka Antoń-Jucha
Katarzyna Prus

Kluczem do sprawy jest prawdopodobnie spotkanie 2 września, w którym uczestniczyła pani Joanna*, mieszkanka powiatu lubelskiego. Kobieta mieszka razem ze swoim mężem i blisko 90-letnią matką, a także dorosłą córką – Karoliną.

Po tygodniu od tego spotkania mama zaczęła się źle czuć. Opadała z sił. Gorączkowała. Miała bóle stawów. Brała leki przeciwgorączkowe, przeciwwirusowe, ale nic nie pomagało. W międzyczasie, tzw. pocztą pantoflową, bo nikt z sanepidu do mamy nie dzwonił, dowiedzieliśmy się, że jedna z osób, która uczestniczyła we wspomnianym spotkaniu, ma Covid-19. Wtedy zaczęliśmy podej-

rzewać, że być może to, co mamie dolega, to może być coś więcej niż przeziębienie – opowiada pani Karolina.

Nie denerwować się, obserwować

W sobotę pani Joanna zadzwoniła na infolinię Ministerstwa Zdrowia, przedstawiła sytuację. I usłyszała, żeby się nie denerwować. Obserwować i żeby brała leki. Tyle że gorączka nie spadała (ponad 38-39 st. C). – Dzień później telefonicznie skontaktowałam się z sanepidem. Usłyszałam to samo. – Mamy zachować spokój. Czekaliśmy, ale mamie nic się nie poprawiało – dodaje pani Karolina.

W poniedziałek pani Joanna zadzwoniła do swojego lekarza rodzinnego (POZ przy szpitalu, ul. Herberta w

Lublinie). Co usłyszała? – To samo co wcześniej. Zachować spokój – relacjonuje pani Karolina.

Tyle że niepokojące objawy zaczęła mieć już także pani Karolina (brak smaku i węchu, a także stan podgorączkowy). – Postanowiłam nie czekać ani chwili dłużej. W środę (16 września) zadzwoniłam na pogotowie ratunkowe. Przyjechała karetka „zakaźna”.

Mama miała już wtedy 40 st. gorączki. Załoga karetki dziwiła się, że nikt wcześniej nam nie pomógł. Nie mogli uwierzyć, jak do tego doszło

– przyznaje pani Karolina. W szpitalu w Świdniku, gdzie karetka zawiozła ko-

bietę, pani Joanna miała wykonany test. – W czwartek okazało się, że jest pozytywny. Mama została przewieziona do Lublina, na oddział zakaźny – relacjonuje pani Karolina. – My – całą rodziną, po telefonie z sanepidu – trafiliśmy na kwarantannę.

Testów rodzinie nikt jednak nie zrobił, mimo objawów mogących sugerować zakażenie koronawirusem u pani Karoliny. – Bałam się nie tylko o rodziców i babcię. Mój chłopak – Piotr* – jest po przeszczepie płuc. Co prawda nie był w ostatnim czasie w naszym domu, ale ja się z nim widziałam.

Młodzi ludzie kilka razy dzwoniли do sanepidu. Dopytywali o badania. Ale odsyłano ich do lekarza rodzinnego. – Usłyszeliśmy, że możemy pojechać do Lublina i zrobić je sobie odpłatnie w

mobilnym punkcie – mówi pan Piotr. – Ale jak na kwarantannie? I dodaje: Wygląda na to, że nikogo to nie interesuje. Można nieświadomie zakażać inne osoby, bo nikt nikomu nie pomoże.

Wszyscy z wirusem

Nasi rozmówcy poprosili naszą redakcję o pomoc. W sobotę interweniowaliśmy w ich sprawie, dzwoniąc pod numer alarmowy Powiatowej Stacji Sanitarnej-Epidemiologicznej w Lublinie i opisując całą sytuację. Usłyszeliśmy, że ktoś się z nami skontaktuje. Czas mijał. Dopiero po interwencji w lubelskim Starostwie Powiatowym rodzinie pomogli pracownicy Powiatowego Centrum Zarządzania Kryzysowego. – W niedzielę przyjechała do nas karetka i pobrali od nas wymazy do

badania – potwierdza pani Karolina.

Niestety w poniedziałek okazało się, że wszyscy członkowie rodziny pani Joanny, czyli jej córka, mąż i mama mają Covid-19.

– Czy te testy nie powinny być wykonane wcześniej, żeby zmniejszyć ryzyko zakażenia innych? – docieka pan Piotr.

Do wczoraj do godz. 15 – pan Piotr, mimo że miał kontakt z osobą zakażoną (pani Karolina) i jest po przeszczepie, nadal nie miał wykonanego testu.

Sprawę bada już wojewódzki sanepid, któremu przekazał ją Lubelski Urząd Wojewódzki. – Wszczęto postępowanie wyjaśniające – poinformowała Magdalena Smolińska-Kornas, rzeczniczka WSSE w Lublinie.

* imiona zmienione



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Ma nie być LGBT. I basta!

Sesję Rady Miasta Kraśnik zorganizowano wczoraj w miejscowym kinie, by mogli pomieścić się wszyscy chętni i zachować dystans społeczny. Były ekipy ogólnopolskich telewizji i lubelscy posłowie. A sprawa dotyczyła tego, czy radni powinni się wycofać z zeszłorocznej uchwały o powstrzymaniu ideologii LGBT przez samorząd.

• WIĘCEJ – STRONA 3

Tokarczuk z oczyszczalnią



EKOLOGIA Noblistka Olga Tokarczuk ma nowoczesną oczyszczalnię, w której domowe ścieki przerabiają rośliny wodne. Wszystko dzięki naukowcowi z Lublina. **STRONA 2**

Tak zajmowały się chora, aż ta zmarła

Lekarka i pielęgniarka z Lublina zostały skazane za narażenie życia pacjentki. Według sądu niewłaściwie opiekowały się chora na serce pacjentką. Po dziewięciu godzinach na izbie przyjęć kobieta zmarła.

Zakończony właśnie proces dotyczył wydarzeń, do których doszło w maju 2016 r. 69-letnia pani Zdzisława trafiła wówczas do szpitala przy ul. Jaczewskiego. Od lat cierpiała na chorobę wieńcową. Była po zawale. Feralnego dnia zasłabła na ulicy.

Nie mogła poruszać nogami. Zdołała jednak usiąść na ławce przed blokiem przy ul. Lwowskiej. Przez sześć godzin nikt nie zwrócił na nią uwagi. Kiedy pani Zdzisława poczuła się lepiej, sama wezwała taksówkę. Kierowca nie był jednak w stanie przenieść jej do samochodu. Na miejsce wezwano więc karetkę pogotowia.

Kobieta trafiła na szpitalną izbę przyjęć około godz. 15, gdzie zajęła się nią pielęgniarka Jolanta P. Nie zmierzyła pacjentce ani tętna, ani temperatury. Nie

wykonała też badania EKG. W dokumentacji medycznej nie zaznaczyła też, że 69-latką choruje na serce. Przydzieliła jej kategorię „zieloną”. Taki pacjent jest badany w ostatniej kolejności i może czekać na pomoc do dwóch godzin.

Po godz. 19 pani Zdzisława trafiła na salę obserwacyjną. Skarżyła się na złe samopoczucie. O północy odnotował to ratownik medyczny. Śledczy ustalili, że o wszystkim wiedziała dyżurująca na oddziale lekarka: 73-letnia Hanna C. Pacjentka osobi-

ście skarżyła się pani doktor i prosiła o badania. Po północy kobieta dostała kroplówkę. Nad ranem okazało się, że pani Zdzisława nie żyje.

Biegły powołany przez prokuraturę ocenił, że medycy od początku źle zajmowali się pacjentką. Zespół pogotowia nie wykonał na miejscu badania EKG. Ratownicy nie odnotowali w dokumentacji, że kobieta jest po zawale i przez sześć godzin siedziała na ławce bez władzy w nogach. Biegły nie zostawił suchej nitki również na pracy personelu szpitala. Ocenił,

że Jolanta P. i Hanna C. działały niezgodnie z procedurami. W efekcie przyczyniły się do śmierci pacjentki.

– Hanna C. zlekceważyła informacje od personelu i chorej – zaznaczył biegły, uznając, że pacjentka miała szanse na przeżycie. Biegły zwrócił przy tym uwagę, że lekarka nie miała wszystkich informacji o stanie i historii choroby pacjentki. Podczas dyżuru była również nadmiernie obciążona obowiązkami. Jako przyczynę opóźnień w badaniu pacjentki biegły podał złą organizację

pracy i braki kadrowe na oddziale.

Obie kobiety nie przyznały się do zarzutów. Sąd uznał jednak, że są winne. Hanna C. została skazana na 10 miesięcy więzienia w zawieszeniu na dwa lata, 9 tys. zł grzywny oraz dwuletni zakaz wykonywania zawodu. Jolancie P. sąd wymierzył 8 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na dwa lata. Kobieta ma zapłacić 2 tys. grzywny i przez rok nie może wykonywać zawodu. Wyrok nie jest prawomocny.

JACEK SZYDŁOWSKI

Oczyszczalnia dla noblistki. Od naukowca z Lublina

EKOLOGIA Olga Tokarczuk, zdobywczyni Nagrody Nobla w dziedzinie literatury, ma nową oczyszczalnię ścieków. Niby nic specjalnego, ale to ekologiczna instalacja, którą specjalnie dla niej opracował prof. dr hab. Krzysztof Józwiakowski z Uniwersytetu Przyrodniczego

Sławomir Skomra

Instalacja powstała w gospodarstwie noblistki w Krajanowie (Dolnośląskie), a pochwalił się nią UP w Lublinie. Nie bez powodu, bo hybrydowa hydrofitowa (czyli z wykorzystaniem roślin wodnych lub wodolubnych) oczyszczalnia powstała na podstawie koncepcji opracowanej przez prof. dr hab. Krzysztofa Józwiakowskiego oraz pracowników Katedry Inżynierii Środowiska i Geodezji lubelskiego UP.

Głównym projektantem oczyszczalni był mgr inż. Arkadiusz Malik z Firmy Projektowo-Wykonawczej Sanitmal – również pracownik Katedry Inżynierii Środowiska i Geodezji.

– Wyjątkowość oczyszczalni polega na tym, że powstała ona na terenie podgórskim o dużych różnicach terenu. W oczyszczalni wykorzystywane są procesy usuwania zanieczyszczeń, które zachodzą naturalnie w środowisku przyrodniczym. Oczyszczalnia ma przepustowość 0,8 m³/dobę i będzie służyła do oczyszczania ścieków bytowych – informuje uczelnia.

– Pani Olga zadzwoniła do nas jakiś rok temu. Przeczytała o mojej



Noblistka Olga Tokarczuk w swoim domu w Krajanowie z prof. dr. hab. Krzysztofem Józwiakowskim z UP w Lublinie

FOT. MATERIAŁY PRYWATNE

pracy w internecie, a że lubi takie ekologiczne rozwiązania, chciała mieć oczyszczalnię u siebie – dodaje prof. Józwiakowski. Jej budowa zakończyła się czerwcu.

Jeśli ktoś chciałby przenieść ten patent do swojego domu, musi liczyć się z wydatkiem 30-40 tys. zł. – Wielkość oczyszczalni zależy od liczby domowników. Należy przyjąć, że na jedną osobę oczyszczalnia powinna mieć 10 m kwadratu – dodaje naukowiec.

Oczyszczalnie hydrofitowe cechują się wysoką niezawodnością działania oraz zapewniają wysokie efekty usuwania zanieczyszczeń, jak również jakość ścieków oczyszczonych. Systemy te są najbardziej ekologicznym rozwiązaniem służącym do oczyszczania małych ilości ścieków – dodaje UP.

Prof. Józwiakowski swoje oczyszczalnie wybudował już w np. Poleskim Parku Narodowym, a w najbliższy czwartek zostanie otwarta instalacja w gminie Dębowa Kłoda.

– Teraz jesteśmy pod Warszawą, gdzie też będziemy ją budować. Zainteresowanie jest coraz większe – przyznaje profesor.

Od października nie będzie już Muzeum Lubelskiego

Radni województwa zdecydują o przekształceniu Muzeum Lubelskiego w Muzeum Narodowe w Lublinie. Zmiana wejdzie w życie 1 października.

Raczej nie będzie problemu ze zgodą sejmiku, bo już pod koniec maja radni wstępnie powiedzieli „tak”.

O tym, że największa w regionie placówka muzealna stanie się narodową, poinformował wiosną szef resortu kultury Piotr Gliński. Zakomunikował wówczas, że „ziemia lubelska zasługuje na to, aby podnieść tę instytucję do rangi instytucji narodowej”. – A jednocześnie chcemy zwrócić uwagę, że po zakupie Pałacu Lubomirskich na siedzibę oddziału Muzeum Lubelskiego poświęconego kresom, czyli sprawie ziem wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, chcemy, żeby to muzeum, powiększone o funkcję opieki nad pamięcią kresową,



Muzeum Ziem Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej powstanie w Pałacu Lubomirskich przy pl. Litewskim w Lublinie. Już zbiera pamiątki o dawnych Kresach

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

stało się muzeum narodowym – mówił wicepremier.

Muzeum Ziem Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej będzie się mieściło w Pałacu Lubomirskich przy pl. Litewskim w Lublinie (dawna politologia UMCS). Ma to być placówka, która zwiedzającego zabierze w historyczną podróż po Kresach. Od dziejów najdawniejszych po obecne – ma

pokazać pamięć o terenach wschodnich.

Dlatego właśnie Muzeum Lubelskie organizuje akcję „Z Kresów ocalone: zbiórka pamiątek i opowieści kresowych”. Można dostarczać nie tylko pamiątki materialne, bo muzeum czeka także na opowieści. – Przedmioty są dla nas niezwykle cenne, jednak żaden nie zastąpi żywej rozmowy – zachęca muzeum.

– Akcja jest w toku i będzie prowadzona ciągle. W Pałacu Lubomirskich pełnione są specjalne dyżury. Na razie nagraliśmy pierwsze opowieści, a nasi pracownicy są teraz w Warszawie, którzy nagrywają 104-letnią panią – mówi Katarzyna Mieczkowska, dyrektor Muzeum Lubelskiego.

I to właśnie ona ma zostać dyrektorem Muzeum Narodowego w Lublinie. Już w czerwcu minister Gliński mówił, że zmian personalnych nie przewiduje: – Dla mnie to jest kwestia drugorzędna, bo nasza współpraca tak się dobrze układa, jeżeli chodzi o marszałka, panią dyrektora i zespół muzealny, że nie zastanawiamy się nad takimi sprawami – wyjaśnił wówczas wicepremier.

Osoby zainteresowane przekazaniem pamiątek do muzeum kresowego mogą zadzwonić pod numer 726 022 100 lub napisać na adres zbiorka@muzeumlubelskie.pl.

SKO

Zderzenie na hulajnodze

11-latka jadąca na elektrycznej hulajnodze zderzyła się z rowerzystą. Dziewczynka najechała na poruszającego się przed nią jadącego tuż przed nią. Przeleciała przez kierownicę i upadła na ziemię – opisuje zdarzenie kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie.

Do wypadku doszło w poniedziałek po południu przy Drodze Męczenników Majdanka. Policjanci ustalili, że 11-latkę jechała na elektrycznej hulajnodze ścieżką

rowerową w kierunku ul. Krańcowej.

– W pewnym momencie najechała na rowerzystę jadącego tuż przed nią. Przeleciała przez kierownicę i upadła na ziemię – opisuje zdarzenie kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie.

11-latkę z obrażeniami ciała trafiła do szpitala. 44-letni rowerzysta był trzeźwy.

JSZ

Nie uwierzyła w „agenta”

Zdrowym rozsądkiem i ostrożnością wykazała się 44-letnia mieszkanka Kazimierza Dolnego, która nie dała się oszukać mężczyźnie podającym się za agenta CBA. Kobieta nie dała mu wiary i zgłosiła sprawę na Policję.

W poniedziałek do mieszkanki Kazimierza Dolnego zadzwonił mężczyzna, który przedstawił się jako agent CBA prowadzący akcję wy-

mierzoną w przestępców, wykradających dane osobowe. Mężczyzna próbował przekonać kobietę, że jej dane zostały wykradzione, a na ich podstawie zaciągnięto wysokie kredyty. 44-latkę uwierzyła w błąd: zaczęła zadawać mnóstwo pytań, mających na celu sprawdzić wiarygodność „agenta”. Następnie o całej sytuacji powiadomiła policję. Tym razem oszustwo nie udało się.

RED

dziennik Wschodni

WYDAWCA:
Corner Media Sp. z o.o.

Siedziba redakcji:
ul. 3 Maja 18/2 (I piętro),
20-078 Lublin.

Adres: www.dziennikwschodni.pl
Sekretariat: tel. 81 46 26 800, fax 81 46 26 801,
e-mail: redakcja@dziennikwschodni.pl

Redaktor naczelny: Krzysztof Wiejak,
tel. 81 46 26 802,
e-mail: wiejak@dziennikwschodni.pl

Zastępcy redaktora naczelnego:
Agnieszka Mazuś, tel. 691 770 061,
e-mail: mazuś@dziennikwschodni.pl,
Paweł Buczkowski, tel. 697 770 405,

Dział miejski: Kierownik Agnieszka Dybek,
tel. 81 46 26 864, e-mail:
dybek@dziennikwschodni.pl

Dział on-line: Kierownik Paweł Buczkowski,
tel. 697 770 405,
e-mail: buczkowski@dziennikwschodni.pl

Dział sportowy: Kierownik Jarosław Klukowski,
tel. 697 770 357,
e-mail: klukowski@dziennikwschodni.pl
Biała Podlaska: Ewelina Burda, tel. 697 770 372,
e-mail: burda@dziennikwschodni.pl

Chełm: Wojciech Zakrzewski, tel. 691 770 009,
e-mail: wojciech.zakrzewski@dziennikwschodni.pl

Zamość: Agnieszka Dybek, tel. 697 770 423,
e-mail: agnieszka.dybek@dziennikwschodni.pl

Biuro Reklamy: Dyrektor Grzegorz Zubala,
tel. 519 503 529
e-mail: grzegorz.zubala@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia: 81 46 26 820, 81 46 26 966,
fax 81 46 26 988, **Oferta:** 81 46 26 801,
e-mail: jakuszewska@dziennikwschodni.pl,
oferta@dziennikwschodni.pl

Adres: 3 Maja 18/2 (parter), 20-078 Lublin

Terenowe oddziały:

Biała Podlaska 691 770 019,
Chełm 691 770 009,
Puławy 697 770 404,
Zamość 697 770 355.

Druk: AGORA S.A.

WAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTYBUCJI PRASY

Ma nie być LGBT. I basta!

KONFLIKT Nie pomogły ani prośby: „nie chcecie nas w Kraśniku”, ani groźby: „możemy stracić nawet 40 mln zł”, ani przekonywanie posłów: to manipulacja Kremla. Wczoraj radni Kraśnika nie wycofali się z uchwały o powstrzymaniu ideologii LGBT

Agnieszka Antoń-Jucha

Podejmiemy bardzo ważną decyzję, która wpłynie na przyszłość i na losy naszego miasta. Za chwilę będziemy mieć szansę wyprowadzić z tej rady politykę – oznajmił radny Paweł Kurek (Nowoczesna), na którego wniosek radni zajmowali się wczoraj LGBT. Chodziło o uchylenie podjętej w maju 2019 r. uchwały – „stanowiska dotyczącego powstrzymania ideologii LGBT przez wspólnotę samorządową”. – Będziemy mieć szansę zachować się odpowiedzialnie, jako lokalni patrioci i przedłożyć interesy polityczne na interes mieszkańców i naszego ukochanego miasta – mówił Kurek.

Przed zgubnymi skutkami utrzymywania w mocy uchwały anty-LGBT ostrzegła ostatnio norweska minister spraw zagranicznych: „Kraśnik i gminy z podobnymi deklaracjami nie otrzymały wsparcia projektowego w bieżącym okresie

finansowania i nie otrzymały takiego wsparcia, dopóki te deklaracje pozostają w mocy – zapowiedziała minister.

– Jak my spojrzymy w oczy mieszkańcom? Chodzi o 40 mln zł – podliczał radny Krzysztof Latosiewicz (klub radnych burmistrza – Porozumienie i Rozwój).

– Dorośli i odpowiedzialni ludzie muszą czasami mieć odwagę przyznać się do błędu – apelowała radna Agnieszka Lenart (SLD). – Czy nie jest dyskryminującym dokumentem, który rani i dzieli Polaków? Już w świecie bardzo szkodliwa nam wizerunkowo.

– Samorząd wolny od LGBT jest sformułowaniem niefortunnym. On będzie nam się odbijał czkawką przez wiele lat

– przewidywała z kolei radna Angelika Marcinkowska (PiR).



Z kolei radny radny Tomasz Saj (PiS) przekonywał, że żadnych „stref anty-LGBT” nie ma. Zapewniał też: – Nie znajdziecie wśród nas homofobów.

Sprawa kraśnickiej uchwały anty-LGBT zyskała już krajowy wydźwięk. Wczoraj na sali obrad pojawiły się ogólnopolskie ekipy telewizyjne i lubelscy parlamentarzyści. Posłanka Joanna Mucha (PO) przekonywała, że ideologia LGBT została stworzona na Kremlu. – Aby takie narody jak nasz podzie-

Dyskusja radnych nad stanowiskiem o wycofaniu się z uchwały anty-LGBT trwała w Kraśniku kilka godzin. Przyglądali się jej m. in. działacze LGBT i postowie

FOT. PIOTR MICHAŁSKI

lić – stwierdziła parlamentarzystka. – Naprawdę ktoś nami próbuje manipulować, aby nas skłócić. Czy naprawdę chcecie się temu poddać?

– Czy ktoś komuś zagląda do łóżka? – dopytywał z kolei pochodzący z Kraśnika poseł

Kazimierz Choma (PiS). – To jest każdego osobista sprawa. Problem zaczyna się gdzie innej. Jako obywatel, osoba heteroseksualna, mający żonę i dzieci mam odbierane prawo wyrażania swojej opinii. Jeśli mówimy o tolerancji, to zachowajmy ją też dla innych – osób wierzących i heteroseksualnych.

Wypowiadali się też przedstawiciele środowiska LGBT. – Jak dobrze widać nie jestem ideologią; jestem zwykłym człowiekiem – zaznaczył mieszkaniec Kraśni-

ka Cezary Nieradko, który mówił, że osobiście spotkał się z dyskryminacją. – Byłem wyzywany, padły homofobiczne słowa – relacjonował.

Z kolei burmistrz Kraśnika Wojciech Wilk (były poseł PO) podkreślił, że nie traktuje uchwały jako „aktu prawa miejscowego”. – Nie podejmowaliśmy nigdy żadnych działań wymierzonych w jakąkolwiek społeczność, w tym wymierzoną w społeczność LGBT – podkreślił Wilk. Odnosił się też do ostrzeżeń o ewentualnej utracie pieniędzy z funduszy norweskich. – Mamy ogromną szansę, ale tych pieniędzy jeszcze nie dostaliśmy – zauważał burmistrz. – Przed nami jeszcze dużo pracy. Wniosek musimy złożyć do końca października. I dodał. My przede wszystkim musimy wykazać, że jesteśmy wariaci tych pieniędzy.

Ostatecznie głosami radnych PiS i Wspólnego Kraśnika Rada Miasta nie wycofała się ze stanowiska o powstrzymaniu ideologii LGBT.

Zmiana warty u krwiodawców

PERSONALIA Po kontrolach, skargach od pracowników przyszła decyzja: Elżbieta Puacz nie jest już dyrektorem Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Lublinie. Wczoraj odwołał ją minister zdrowia

Katarzyna Prus

Odwołaniu dr n.med. Elżbiety Puacz dowiedzieliśmy się nieoficjalnie wczoraj przed południem. Dwie godziny później potwierdził to resort zdrowia, pod który podlegają centra krwiodawstwa. Na stanowisko dyrektora została powołana Małgorzata Orzeł – do czasu wybrania nowego szefa Centrum w drodze konkursu – czytamy w odpowiedzi z Ministerstwa Zdrowia. Nie wiadomo, co było powodem odwołania. Resort nie odpowiedział nam na to pytanie.

Małgorzata Orzeł jest lekarzem transfuzjologiem, kierowała Pracownią Nadzoru Transfuzjologicznego Działu Zapewnienia Jakości w RCKiK w Lublinie. W lubelskim centrum pracowała przez wiele lat (jak ustaliliśmy do końca

ubiegłego roku). Nowa dyrektorka była wczoraj w pracy, ale nie chciała z nami rozmawiać.

Nie udało nam się wczoraj uzyskać komentarza także odwołanej Elżbiety Puacz. Nie odbierała od nas telefonów.

Przypomnijmy, że w czerwcu tego roku pisaliśmy o nieprawidłowościach, jakie w lubelskim RCKiK-u wykazała kontrola Instytutu Hematologii i Transfuzjologii w Warszawie (prowadzona 4 i 5 marca). Chodziło m.in. o nieprawidłową rejestrację dawców i „sposób czuwania nad bezpieczeństwem krwi”, a także dużą rotację personelu, czy zatrudnianie osób bez doświadczenia. W protokole kontrolnym znalazły się aż 43 zastrzeżenia dotyczące różnych aspektów działania Centrum. Swoją kontrolę prowadziła także NIK (objęła lata



Ministerstwo Zdrowia nie podało powodu odwołania Elżbiety Puacz z funkcji dyrektora centrum krwiodawstwa w Lublinie. W Centrum trwały ostatnio kontrole, a pracownicy narzekali na atmosferę w firmie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

2017-2020). Wśród zastrzeżeń znalazły się m.in. brak przejrzystych zasad rekrutacji, zatrudnianie na stanowiskach nieprzewidzianych w przepisach czy „budzący wątpliwości” cennik usług. Pozytywnie zostały natomiast ocenione działania naprawcze. Chodzi o wzrost liczby terenowych akcji poboru krwi czy wzrost liczby dawców i donacji. Poprawił się też wynik finanso-

wy centrum. Zdaniem dyrekcji „kontrola wypadła w sposób zadowalający”.

Osobnym wątkiem jest konflikt pomiędzy pracownikami a byłą już dyrektorką. Domagali się podwyżek, narzekali na warunki zatrudnienia, np. brak dodatków za pracę w soboty i niedziele. O trwającym wiele miesięcy sporze zbiorowym związkowców z dyrekcją RCKiK w Lublinie informowaliśmy wielokrotnie. Elżbieta Puacz tłumaczyła, że Centrum nie stać na podwyżki. Twierdziła, że nie jest zadowolona z pracy swoich podwładnych, wskazywała wręcz na ich niską efektywność. W lipcu 2018 roku spór zbiorowy miało zakończyć podpisanie porozumienia. Jak jednak twierdzili później związkowcy, konflikt trwał, a z pracy zaczęli rezygnować kolejni pracownicy.

Strach przed wirusem puka do szkół

OBAWY W ciągu doby nie zmieniła się liczba szkół prowadzących zdalne lub hybrydowe nauczanie w województwie lubelskim. Mimo to coraz więcej rodziców niepokoi się tym, co dzieje się w placówkach.

Po tym, jak uczeń lub pracownik szkoły zachoruje na Covid-19, sanepid daje dyrektorom zielone światło na przejście na nauczanie zdalne lub system mieszany. Szkoły informują o wydanej decyzji gminę oraz kuratorium oświaty.

Decyzje zapaść mogą nawet w nocy.

– We wtorek nic się nie zmieniło – poinformowała nas Jolanta Misiak, rzecznik kuratorium podkreślając jednak, że nowe przypadki mogą pojawić się w każdej chwili. – Na razie więc mówimy o 24 placówkach w województwie lubelskim, które prowadzą nauczanie zdalne lub hybrydowe.

Tymczasem w placówkach, w których pojawił się koronawirus, ale nie zdecydowano o odejściu od stacjonarnej

nauki, napięcie rośnie. – W naszej szkole zakażony jest mężczyzna, który przysłał dzieciom ręce przy wejściu do budynku szkoły. Mimo to szkoła ma normalnie funkcjonować. Bardzo się tego obawiamy. Czy tak powinno to wyglądać? – pyta ojciec ucznia Szkoły Podstawowej nr 3 we Włodawie.

Okazuje się, że zakażony pracownik nie miał bezpośredniego kontaktu z uczniami. Nie był osobą, która stosowała dezynfekcję. Dlatego włodawski sanepid uznał, że

zajęcia lekcyjne mogą odbywać się planowo. – Sanepid prowadził postępowanie wyjaśniające. Na kwarantannę skierowano osoby mające bliższy kontakt z tym panem – mówi Janusz Korneluk, dyrektor szkoły i dodaje, że ściśle stosuje się do wytycznych sanepidu, z którym jest w stałym kontakcie. – Ponieważ uczniowie nie mieli tutaj kontaktu, nie podjęto dalszych kroków.

Podejrzliwość panuje także wśród rodziców uczniów innych szkół.

– Odbieram wiele telefonów od rodziców pytających, dlaczego jedna klasa pracuje zdalnie, a druga nie. Ludzie są zaniepokojeni.

Pytają, dlaczego podjąłem taką decyzję, skoro dzieci z różnych oddziałów kontaktują się ze sobą na korytarzach, w stołówce, czy w szatni – mówi dyrektor innej lubelskiej szkoły. – Tłumaczę, że to nie ja podejmuję decyzję tylko sanepid, a ten z kolei opiera się na prowadzonym

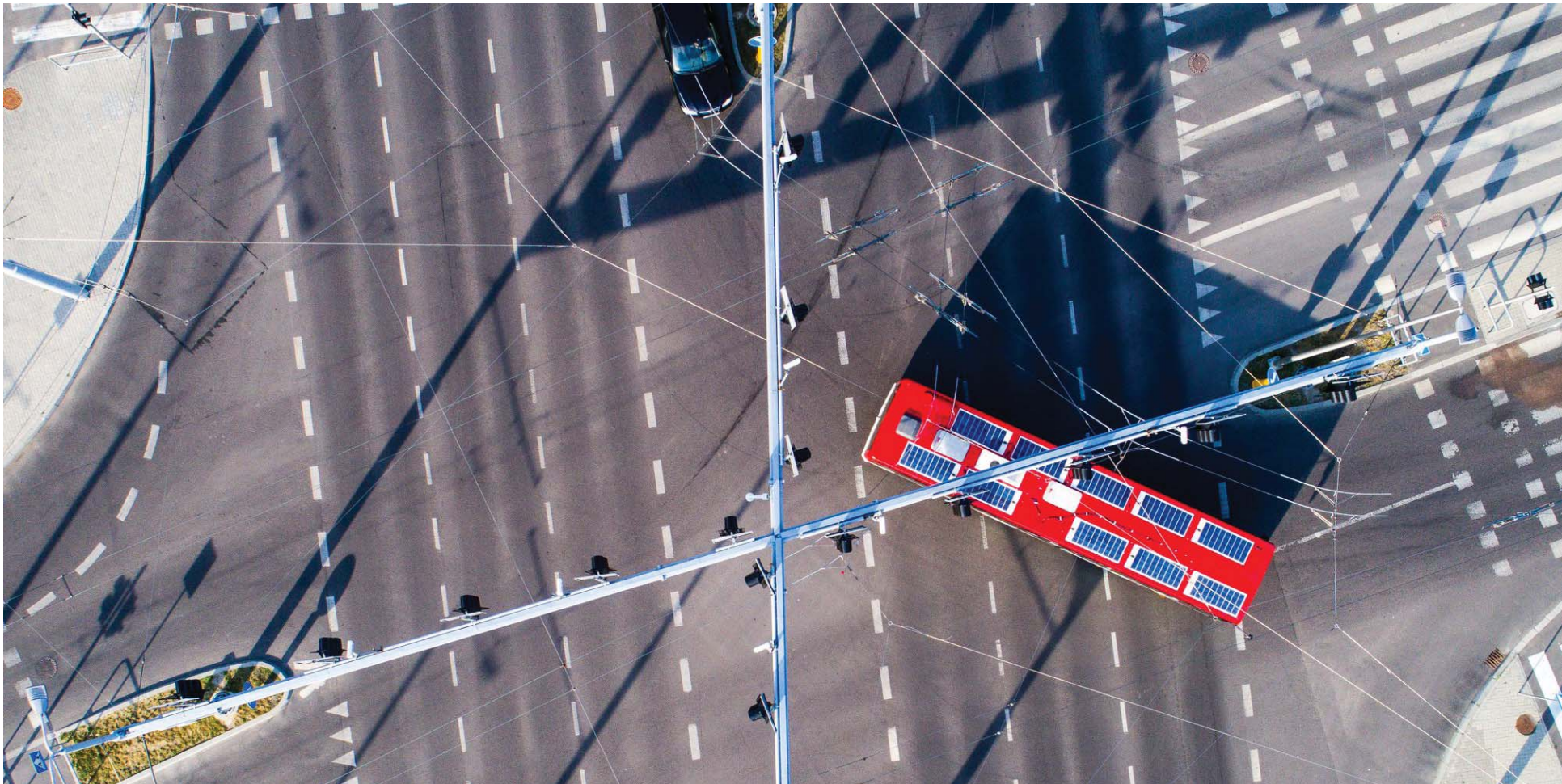
dochodzeniu epidemiologicznym. Staram się uspokajać nastroje, ale widzę, że sytuacja jest coraz bardziej napięta. Ludzie się zwyczajnie boją.

Dyrektor jednocześnie przyznaje, że jest pozytywnie zaskoczony sytuacją epidemiczną. – Pod koniec wakacji byłem przekonany, że zdalnie pracować będą wszystkie szkoły w Polsce, a zakażeń będzie dużo więcej. Okazało się, że nie jest tak źle – komentuje.

AGNIESZKA KASPERSKA

Autobusy i trolejbusy pojedają nieco częściej

KOMUNIKACJA Od 1 października wzmocnione mają być rozkłady niektórych linii komunikacji miejskiej. Nie należy się spodziewać powrotu takiej częstotliwości kursów, jaką znamy z poprzedniego roku akademickiego. Zmiany zapowiedziane przez Zarząd Transportu Miejskiego dotyczą niemal wyłącznie dni powszednich



FOT. UM LUBLIN

Dominik Smaga

Co kwadrans (zamiast co 20 minut) zaczną kursować linie 6, 17, 32, 57 i 150. Taka częstotliwość ma być utrzymana między godz. 6 a 17. Co ciekawe, ten przedział czasowy jest określany przez Zarząd Transportu Miejskiego sformułowaniem „przez cały dzień”.

• Również co kwadrans, ale tylko w godzinach największego ruchu, zaczną kursować linie autobusowe 2, 3, 15, 40 i 55. Dzisiaj jeżdżą co 20 minut w szczycie i co 40 poza szczytem. Wraz z rozpoczęciem roku aka-

demickiego zaczną jeździć w szczycie co 15 minut i co 30 w środku dnia. Zwiększona ma być też częstotliwość kursowania linii 20: zamiast co 40 minut pojedzie co pół godziny.

• Na dwóch liniach przybędzie kursów w szczycie, ale ubędzie między szczytami. Taki zabieg będzie zastosowany na linii 156, która obecnie kursuje „przez cały dzień” co 20 minut, a po zmianach ma jeździć w szczycie co 15 minut, między szczytami co 30. Podobnie przesunięcia dotyczą linii 157: teraz jeździ raz na 40 minut, a po zmianach poje-

dzie co 30 minut w szczycie i co 60 o innych porach.

• Odwrotnemu zabiegowi poddana została linia 7: w szczycie pojedzie rzadziej niż teraz, a między szczytami częściej. Zgodnie z nowym rozkładem „siódemka” ma jeździć między godz. 6.30 a 17 raz na pół godziny.

• Wszystkie powyższe zmiany dotyczą rozkładów dni powszednich.

• W weekendy nie wzrośnie częstotliwość kursów i wciąż ma obowiązywać zasada, że najważniejsze linie jeżdżą w soboty co 30 minut, a w niedziele co 50. Jedyną zmianą, która może

KOSMETYCZNE KOREKTY

Od 1 października zmieniają się też godziny pojedynczych kursów na czterech liniach. Przeoczenie zmian może się okazać dla niektórych dość przykre, jeżeli nie zdążą bardzo wczesnym rankiem na autobus do pracy, który zacznie odjeżdżać wcześniej niż dotychczas, a będzie tak w przypadku linii 26 i 45.

• Kurs linii 24 z Ruskiej w dni powszednie będzie opóźniony z godz. 14 na 14.30, natomiast odjazd z Nasutowa będzie przesunięty z godz. 15 na 15.10. • Kurs linii 26 z Węgłina, który rozpoczynał się w dni powszednie o godz. 4.48 będzie przyspieszony na godz. 4.40. • Linia 45 nie odjedzie z Gęsiej w dni powszednie o godz. 4.56, tylko o godz. 4.50. Natomiast kurs zaczynający się o godz. 4.22 na ul. Wolskiej będzie się rozpoczynać o godz. 4.17. • W dni świąteczne kurs linii 57 z ul. Turystycznej będzie opóźniony z godz. 22.10 na 22.14.

ucieszyć weekendowych pasażerów, jest wznowienie niedzielnych kursów linii 54, ale tylko między godz. 8.30 a 16.30.

• Wprowadzany od 1 października rozkład jazdy

nie przypomina tego z poprzedniego roku akademickiego. Zarząd Transportu Miejskiego tłumaczy, że z powodu ogłoszonego stanu epidemii komunikacja znalazła się „w zupełnie

nowej rzeczywistości”. – Nie możemy bazować na tym, co było rok temu – twierdzi Monika Fisz z ZTM i dodaje, że nowy rozkład ustalano w porozumieniu z władzami uczelni.

Spór o grunty w zawieszeniu

W SĄDZIE Wczoraj zaczął się spór o własność stadionu lekkoatletycznego przy al. Piłsudskiego i ośrodka jeździeckiego koło ul. Nadbystrzyckiej. O przejęcie tych terenów od miasta stara się Lubelski Klub Jeździecki, który uważa, że nieruchomości należą mu się w drodze zasiedzenia. Sąd postanowił zawiesić postępowanie

Dominik Smaga

Na wczoraj wyznaczona była pierwsza rozprawa nad wnioskiem stowarzyszenia Lubelski Klub Jeździecki, który oczekuje sądowego potwierdzenia, że stał się właścicielem spornych nieruchomości w drodze zasiedzenia. Rozprawa nie przyniosła żadnego przełomu, bo okazało się, że stowarzyszenie nie może być skutecznie reprezentowane przed sądem.

Obecna prezes LKJ poinformowała o złożeniu rezy-

gnacji przez dwóch innych członków zarządu stowarzyszenia. W efekcie utraciło ono reprezentację. Z tego powodu Sąd Rejonowy Lublin-Zachód postanowił zawiesić postępowanie. Na razie nie wiadomo, kiedy zostanie wznowione.

LKJ twierdzi, że sporne grunty stały się jego własnością z mocy prawa w dniu 1 października 2005 r. W swym wniosku klub tłumaczy, że od 1964 r. jest faktycznym posiadaczem tych gruntów na mocy powierzenia mu nieruchomości przez Tor-

Wyścigów Konnych na Służewcu.

Samorząd Lublina, który zgodnie z dokumentami jest właścicielem tych nieruchomości, nie zgadza się z twierdzeniami LKJ. Zdaniem prawników Ratusza nie ma dowodu na ciągłość prawną między obecnym stowarzyszeniem Lubelski Klub Jeździecki a noszącym tę nazwę podmiotem, który zjawił się nad Bystrzycą w 1964 r.

Ratusz podkreśla również, że Lubelski Klub Jeździecki był w latach 1998-

2013 był stroną zawartej z miastem umowy, w której to miasto odgrywało rolę właściciela. Na tej podstawie samorząd Lublina twierdzi, że co najmniej od 1998 r. LKJ był jedynie „posiadaczem zależnym” nieruchomości z ośrodkiem jeździeckim.

Zgodnie z prawem „posiadacz zależny” nie może zasiedzieć nieruchomości. Może to zrobić „posiadacz samoistny”, czyli taki, który pełni rolę właściciela terenu, chociaż formalnie nim nie jest. W ocenie Ra-

tusza sam fakt podpisania w 1998 r. umowy przez LKJ świadczy o tym, że klub

uznawał miasto za właściciela gruntów nad Bystrzycą w rejonie ul. Krochmalnej, Nadbystrzyckiej i Ciepłej.

Ratusz twierdzi też, że nie ma podstaw do uwzględnienia wniosku o zasiedzenie przez LKJ stadionu lekkoatletycznego. W razie ewentualnej przegranej w sporze o stadion samorząd miasta będzie się domagać rozliczenia wydatków poniesionych przez miasto na przebudowę stadionu (a właściwie jego wymianę na nowy), która kosztowała 40 mln zł.

PISALIŚMY W CZORAJ **dziennik**

Filmowcy do nas wracają

WYDARZENIE We wtorek zaczną się w Lublinie zdjęcia do filmu „Cudak”, który będzie częścią telewizyjnej serii o ratowaniu Żydów podczas II wojny światowej. Wcześniej, bo jeszcze w tym tygodniu na ulicach pojawią się scenografowie ukrywający przed kamerą wszystko to, co zbyt nowoczesne. Efekty zobaczymy wiosną

Dominik Smaga

„Ten ratuje cały świat” to tytuł nowej serii godzinnych filmów kręconych na zlecenie Telewizji Polskiej. Każdy z nich ma być odrębną opowieścią, z innymi bohaterami, ale będzie je łączył temat: ratowanie Żydów podczas II wojny światowej. „Ten ratuje cały świat” to również słowa widniejące na medalu „Sprawiedliwy wśród narodów świata”, przyznawanym osobom, które z narażeniem życia ocaliły Żydów z Holocaustu. Każdy z filmów będzie historią ratujących i ratowanych. Na razie mówi się o trzech częściach, ale może powstać więcej, a emisji pierwszej z nich można się spodziewać wiosną na antenie TVP 1.

W Lublinie kręony ma być „Cudak” w reżyserii Anny Kazejak. To opowieść o dwóch muzykach: Żydzie i Polaku, którzy początkowo nie darzą się sympatią, ale gdy jeden z nich znajduje się za murami getta, drugi udziela mu pomocy. Akcja

nie jest osadzona w konkretnym mieście, po prostu będzie to mniejsze od Warszawy miasto z gettem.

Planem zdjęciowym będzie nasze Stare Miasto, w czym ma już dużą wprawę, ale kamera odwiedzi także miejsce, które jeszcze „nie grało” w filmie: teren na tyłach zrujnowanej kamienicy przy ul. Dolnej Panny Marii. Można się spodziewać scen kaskaderskich i scen egzekucji. Do ujęć w Lublinie zaangażowano wielu statystów. – Ponad stu – zdradza Grzegorz Linkowski, który w lubelskim Ratuszu odpowiada za współpracę z filmowcami. Producentem jest Akson Studio.

Zdjęcia mają się zacząć we wtorek, 29 września.

Wcześniej, bo jeszcze w tym tygodniu pracę rozpoczną w Lublinie scenografowie usuwający z planu oznaki teraźniejszości. Już od najbliższej niedzieli zabronione będzie parkowanie na ul. Rybnej, Noworybnej i pl. Rybnym. W najbliższy poniedziałek filmowcy

wygradzą sobie część pl. Zamkowego i ul. Kowalskiej, gdzie przez kilka dni będą mieć zaplecze. Natomiast w najbliższy wtorek niedostępne mają być miejsca parkingowe na chodniku ul. Bernardyńskiej.

Utrudnienia w ruchu związane z pracą filmowców pojawią się też w innych miejscach. Największe wystąpią 30 września oraz 2 i 3 października, gdy całkowicie zamknięta ma być ul. Noworybna i Rybna. – Wjazd i wyjazd ze Starego Miasta będzie się odbywał ul. Olejną przy ręcznym kierowaniu ruchem – zapowiada Marcin Graczyk z firmy iKOM, która odpowiada za oznakowanie dróg zajętych przez filmowców.

30 września zwężona ma być Lubartowska, 30 września i 1 października należy się spodziewać wygradzenia miejsc parkingowych na Niecałej. Na 2 października zaplanowano zamknięcie Jeżuckiej i Dominikańskiej, natomiast na ul. Dolnej Panny Marii w dniach 2 i 3

października niedostępna będzie część miejsc parkingowych.

Ul. Rybna całkowicie dla ruchu będzie zamknięta 30 września oraz 2 i 3 października. Będą tu pracować filmowcy

FOT. ARCHIWUM



P R O M O C J A

24 września specjalny dodatek

dziennik
WSCHODNI

ZŁOTA SETKA



RANKING NAJLEPSZYCH FIRM LUBELSZCZYZNY DZIENNIKA WSCHODNIEGO

partner

ING



BOGDANKA

GRUPA AZOTY
PUŁAWY

Bank Polski



BMW Best Auto

REMZAP
GRUPA PUŁAWY

Lublin Airport



BiomedLublin

Powiat Lubelski

Lublin
MIASTO INSPIRACJI

BGK
BANK GOSPODARSTWA KRAJOWEGO

Mostostal
PUŁAWY

COMPENSA
VIENNA INSURANCE GROUP

lubelskie
Smakuj życie!

PERŁA

suez

FELICITY
LUBLIN

KOM-eko

ANABILIS

patronat honorowy

PATRONAT HONOROWY



PREZYDENT MIASTA LUBLIN
KRZYSZTOF ŻUK

PATRONAT HONOROWY
WOJEWODA LUBELSKI
LECH SPRAWKA



Marszałek
Województwa Lubelskiego
Jarosław Stawiarski



STAROSTA LUBELSKI
ZDZISŁAW ANTOŃ
PATRONAT HONOROWY

biała podlaska



Business Centre
Club
Łoża Lubelska



Starosta Bialski
Mariusz Filipiuk



Starosta Chełmski
Piotr Deniszczuk



Burmistrz Bilgoraja
Janusz Roslan



Burmistrz Piaski
Michał Cholewa



Wojciech Zukowski
Burmistrz Miasta
Tomaszów Lubelski



Burmistrz Gminy
Józefów nad Wisłą
Grzegorz Kapcia



Wójt Gminy Jastków
Teresa Kot



Burmistrz Miasta
Lubartów
Krzysztof Paśnik



Burmistrz
Miasta Świdnik
Waldemar Jakson



Burmistrz
Miasta Kozienice
Wojciech Wilk

Zaczęła się budowa, nie kończy się sprzeciw

NA POLIGONIE Do końca roku gotowa może być trasa pieszo-rowerowa budowana na górkach czechowskich. Aktywiści przeciwni zabudowie terenu już dwukrotnie zawiadamiali policję o leżących w tym miejscu kościach, które ich zdaniem mogą być szczątkami ofiar zbrodni wojennych popełnionych przez Niemców

Długa na kilometr, szeroka na trzy metry oświetlona trasa ma łączyć ul. Koncertową na tyłach Lidla z ul. Poligonową przy przejściu podziemnym. Jej wytyczenie zleciła spółka TBV Investment, która 28 lipca złożyła w Urzędzie Miasta wniosek o pozwolenie budowlane. Takie pozwolenie, jak informuje, dostała 3 września.

– Decyzja stała się ostateczna i prawomocna w oparciu o przepis art. 127a Kodeksu postępowania administracyjnego. Pozwała on stronom na złożenie oświadczenia

o rzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania – informuje Justyna Gózdź z biura prasowego Ratusza. – Z uwagi na fakt, że wszystkie strony złożyły takie oświadczenie, decyzja stała się ostateczna i prawomocna.

Przeciwnicy zabudowywania górek regularnie zaglądają na ten teren i w ostatnich dniach znowu zawiadamiali policję o znalezieniu fragmentów kości. – W ostatnich dniach mieliśmy już dwa zgłoszenia o odnalezieniu elementów kości – potwierdza Kamil Gołębiowski, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. – W nie-

dzielę było to pięć elementów, w poniedziałek kolejne dwa. Wszystkie zostały zabezpieczone do badań pod kątem pochodzenia. Obecnie trudno jest stwierdzić, czy są to kości ludzkie, czy zwierzęce.

Aktywiści przeciwni zabudowie górek nie od dziś sugerują, że w ziemi mogą się znajdować szczątki ofiar zbrodni hitlerowskich i komunistycznych. W sprawie tych zbrodni śledztwo prowadzi Instytut Pamięi Narodowej, który niedawno przekopał część górek, ale nie znalazł ludzkich szczątków, a jedynie „pokonsumpcyjne” kości zwierzęce. (DRS)



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Komu zginęło czarne szczęście



FOT. ALARM 24

POMOC W poniedziałek zabezpieczono, nakarmiono i zapewniono opiekę kotu błakającemu się po okolicy ul. Niepodległości w Lublinie. Młody czarny kot o żółtych oczach jest najprawdopodobniej płci męskiej. Opiekunowie kota lub osoby wiedzące do kogo może należeć, proszone są o kontakt pod numerem telefonu: 794266633

Więcej liści w mieście

ZIELEŃ Na ul. Chopina zamiast miejsc parkingowych na chodniku mają się pojawić krzewy i drzewa. To jedna ze zmian szykowanych przez Urząd Miasta, który ogłosił przetarg na nową zieleń, w tym obiecujący od dawna żywopłot mający ukrócić dzięki parkowaniu na skraju pl. Kaczyńskiego. Gdzie jeszcze pojawią się nowe liście?

Dominik Smaga

Na liście zakupów jest prawie 1500 krzewów liściastych i 73 iglaste, do tego ponad 1200 krzewów róż, niemal 1200 ozdobnych traw, 165 bylin, 66 drzew liściastych i ponad 151 metrów żywopłotu. Urząd Miasta oczekuje, że wszystkie zamawiane rośliny zostaną posadzone nie później niż do końca listopada.

Gdzie ma się zrobić zieleno?

Największa rewolucja planowana jest na ul. Chopina między Krakowskim Przedmieściem a Okopową. Po tej stronie, po której jest ul. Hipoteczna, zamiast miejsc parkingowych na chodniku mają być wyznaczone pasy zieleni. Płatny postój możliwy będzie na jezdni, a miejsc

do parkowania ubędzie. Po przeciwnej stronie, tej z Narodowym Bankiem Polskim, wciąż można będzie zostawić auto na chodniku, ale miejsca na samochody też zrobi się mniej, bo fragmenty chodnika zmieniają się w zieleńce.

Rewolucja z ul. Chopina ma zahaczyć także o Sądową, sięgając tu skrzyżowania z Hipoteczna. Również tutaj na chodnikach planowana jest zieleń, a kierowcy stracą część miejsc parkingowych. Łącznie na obie te ulice ma trafić 757 sadzonek irgi błyszczącej oraz 353 krzewy róży wielkokwiatowej. Takie liczby znalazły się w oficjalnym zamówieniu.

Na liście zakupów dla ul. Chopina nie ma obiecujących niedawno drzew, ale Ratusz zapewnia, że wcale o nich nie zapomni.

– Ich dostawa nie została ujęta w opisie zamówienia, gdyż sadzonki zostaną pozyskane w ramach nasadzeń rekompensacyjnych – tłumaczy Monika Głazik z biura prasowego Ratusza. – koncepcja ul. Chopina obejmuje 18 drzew.

Jeszcze tej jesieni na zlecenie Urzędu Miasta posadzony ma być żywopłot, którego rolą będzie uniemożliwienie kierowcom rozjeżdżania chodnika na skraju pl. Kaczyńskiego naprzeciw biurowca kolei. Takie bojowe zadanie dostaną krzewy pęcherznicy kalinolistnej, która ma to do siebie, że szybko rośnie. Stworzona z niej zapor, jak wynika z dokumentacji, powinna mieć 88 metrów długości. Natomiast na skarpie przy ul. Dolnej 3 Maja po-

sadzony ma być szpaler 28 grabów kolumnowych, 73 krzewy jałowca, 360 krzewów okrywowej białych róż oraz 45 sadzonek traw ozdobnych.

Gdzie jeszcze przewidziano nowe rośliny?

Rabatę przy Furmańskiej 12 ma ozdobić 78 sadzonek ognika szkarłatego. Przy al. Tysiąclecia obok dworca PKS pojawi się dodatkowy klon kulisty, grab kolumnowy oraz 20 krzewów porzeczki alpejskich. Na rogu al. Tysiąclecia i ul. Lubartowskiej przewidziano 138 sadzonek róż, przy ul. Kalinowszczyzna (od numeru 8 do 12) znalazło się miejsce na 63-metrowy żywopłot z irgi błyszczącej.

Przy jezdni ul. Stadionowej w pobliżu Areny Lublin posadzonych ma być 86

krzewów derenia białego oraz 76 lilaków. W pobliżu jezdni przy Braci Wieniawskich 5 ma trafić 60 krzewów pęcherznicy.

Przy Nowym Świecie miasto planuje 8 lip szerokokolistnych, 225 pięciorników krzewiastych oraz 154 krzewy tawuły japońskiej, 364 sadzonki róż wielokwiatowych i 1129 traw ozdobnych. Na skwerze przy Narutowicza 6 mają się rozgościć bodziszki kantabryjskie (165 sadzonek), zaś pięć lip ma trafić na ul. Romanowskiego.

Wszystkie wspomniane rośliny mają być sadzone w gruncie. Oprócz nich miasto zamawia też 22 drzewa (wiśnie nipponskie) do betonowych donic na Niecałą, Radziwiłłowską i al. Piłsudskiej przy wodociągach.

Tęskniliśmy za takim widokiem!

KULTURA - Oczywiście, że to nas uskrzydla i daje chęci do dalszego szukania sposobu na przetrwanie – mówi szef Bajki. W zeszłym tygodniu pisaliśmy o trudnej sytuacji studyjnego kina, które boryka się z finansowymi kłopotami. Widzowie zareagowali wspianale. Obecnością i wsparciem

W sierpniu mieliśmy 14 proc. wpływów, które były w sierpniu zeszłego roku. A pierwszy tydzień września? W zeszłym roku 18 tysięcy zł, w tym 3 i pół. Oszczędności ze stycznia i lutego, dawno się skończyły. Wykorzystaliśmy wszystkie możliwości jakie dawały tzw. tarcze antykryzysowe, do seansów nie mogły ciągle dokładać – wyliczał w zeszłym tygodniu Waldemar Niedźwiedź, szef kina Bajka, gdy pisaliśmy o kiepskiej sytuacji kin, do których po czasie pandemii nie wrócili widzowie. O ile placówki samorządowe czy sieci multiplexów jakoś funkcjonują, to małe studyjne kina są nad przepaścią.

Widzowie wprost niewiarygodnie zareagowali na wieść o kłopotach lubianego kina.

– Było mega! Klimatu panującego w Bajce nie da się podrobić! Oby tak dalej. – Na „Interior” było nas sporo mniej (niż na „Skandalu. Ewenement Molesty” – red.), ale też przyjemnie – komentowali internauci weekendowy pobyt w kinie.

– 83! Dokładnie 83 osoby przyszły na przedpremierowy pokaz filmu „Skandal. Ewenement Molesty”. Ostatni raz taki tłum widziałem w lutym. Sporo widzów przychodzi też na „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy” – mówi Niedźwiedź i opowiada, jakie niesamowite historie zdarzają się przy kasie.



Kino Bajka a widownia wypełniona po pandemiczne brzegi! – podpis pod zdjęciem z przedpremierowego pokazu „Skandalu”. Film wchodzi na ekran 2 października

FOT. FB/BAJKA

– Pracownik sprzedaje widzowi 10 biletów, gdy

przychodzi do sprawdzania przy wejściu na salę,

URODZINY SIĘ SZYKUJĄ

5 października, dokładnie 30 lat po pierwszym seansie, kino z ul. Radziszewskiego świętuje. Znamy pierwsze szczegóły wydarzenia. Ponieważ do filmu otwarcia „Tańczącego z wilkami” z Kevinem Costnerem nie ma już praw w sali „Niebieskiej” o godz. 15.30 zobaczymy „Siódmą pieczęć” a o 17.30 „Personę” Bergmana. W sali „Czerwonej” o godz. 15 pokaz „Skóry w której żyję”, a o 17.15 „Przelotni kochankowie” Almodovara. Ponieważ urodziny mają być ukośnem i formą podziękowania dla widzów seanse będą bez biletów, każdy płaci ile może. O godz. 19.30 wielka urodzinowa gala. Pokaz najnowszego filmu Agnieszki Holland „Szarlatan”. Organizatorzy mają nadzieję na udział reżyserki w spotkaniu. Szczegóły na stronie kina i na FB.

okazuje się, że jest sam i w ten sposób chce wesprzeć kino. Można u nas wygrać karnety, bo ktoś je kupił i prosił, żeby rozdać widzom. Taki karnet upoważnia do wejścia na 5 seansów i kosztuje 70 złotych. Ta osoba zapłaciła za siedem. Nawet nie wiem

czy sobie też kupiła – relacjonuje szef kina, który nie może uwierzyć, że dzieją się takie rzeczy. I przyznaje, że to ważne dla wszystkich pracowników kina. – To nas uskrzydla i daje chęci do dalszego szukania sposobu na przetrwanie – dodaje.

AGDY



FOT. EVELINA BURDA

W Małpim Gaju prawie jak w dżungli

BIAŁA PODLASKA Takiego parku w mieście jeszcze nie było. Małpi Gaj przy ulicy Zamkowej został oficjalnie otwarty. – Trochę jak w dżungli tu jest – mówi 6-letnia Maja.

Ponad hektarowy teren zmienił się nie do poznania.

– Najbardziej podoba mi się ścieżka wśród drzew – mówi 6-latkę z Białej Podlaskiej.

– Faktycznie, chyba najbardziej efektowną instalacją jest ścieżka edukacyjna pośród drzew na wysokości 5 metrów oraz wieża widokowa na 10 metrach – przyznaje prezydent Michał Litwiniuk.

Zagospodarowanie Małpiego Gaju kosztowało 5,1 mln zł i wpisuje się w większy projekt wykorzystania walorów przyrodniczych doliny

Krzny, na który miasto pozyskało unijne dofinansowanie.

To miejsce z pewnością spodoba się najmłodszym mieszkańcom.

– Będą tu wielofunkcyjne place zabaw. Ale znalazła się tu też bogata flora i tablice edukacyjne. Można tu prowadzić zajęcia z przyrody – podkreśla prezydent. Pierwsza taka lekcja odbyła się w poniedziałek.

Na terenie parku edukacyjnego pojawiły się też ławki. Miejsce jest oświetlone i monitorowane.

Przypomnijmy, że park jest jednym z kilkunastu punktów wiedzy umieszczonych na szlaku edukacyjnym pro-

wadzącym wzdłuż rzeki Krzyny. Szlak ma się wiać przez całe miasto. Będą to przystanki, na których będzie można zapoznać się z walorami przyrodniczymi doliny Krzyny. Na szlaku pojawia się m.in. dwie platformy widokowe i wiata do obserwacji migrujących ptaków.

Za inwestycję odpowiadało Przedsiębiorstwo Robót Drogowych.

– Apeluję do rodziców, dzieci i młodzieży, abyśmy o ten obiekt dbali. Bo od kilku tygodni widzę, że młodzież tutaj przychodzi i nie szanuje tego – przyznaje Leszek Horegląd prezes firmy. **(EB)**

„Zawiść, żądza i chciwość”. Prezydent kontra radni

PULAWY Prezydent miasta Paweł Maj walczy o unieważnienie decyzji rady miasta o nieudzieleniu mu wotum zaufania. Wczoraj złożył skargę do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Jej podstawą jest przekonanie o niedostatecznym uzasadnieniu uchwały

Radosław Szczęch

Nieudzielenie wotum zaufania prezydentowi Puław, na co pod koniec sierpnia zdecydowali się radni Prawa i Sprawiedliwości do spółki z klubem Samorządowcy, pociągnęło za sobą szereg konsekwencji. Pierwszą z nich było zwolnienie wiceprezydenta Pawła Szablowskiego (PiS). Kolejnym krokiem, na jaki zdecydował się Paweł Maj jest zaskarżenie sierpniowej decyzji rady do Wojewódz-

kiego Sądu Administracyjnego.

– Nie pozwolę na to, aby w imię polityki, niespełnionych ambicji, kompleksów, poczucia krzywdy z przegranych wyborów, można było niszczyć słowem nie tylko mnie, ale przede wszystkim dobre imię naszego miasta. Nie godzę się, aby realia, rzeczywistość, zastępował ordynarny mit. Nie merytoryczną retoryką, plotką, kłamstwem, pomówieniami, łatwo przykryć zawiść, żądę i chciwość – napisał

na swoim profilu facebookowym prezydent Puław.

Brak wotum zaufania Maj nazywa decyzją „czysto polityczną” i „ambicjonalną”, a podnoszone przez radnych argumenty ocenia jako „nierzeczowe i całkowicie bezzasadne”. O tym, że uchwała jest niezgodna z prawem ma przekonać sąd 19-stronnicowy wniosek. Zawiera on przykłady wyroków, w których sądy unieważniały podobne uchwały, jeśli te były podejmowane z naruszeniem

prawa. Najważniejszym argumentem skarżącego jest brak merytorycznego uzasadnienia decyzji radnych oraz chybione jego zdaniem uwagi podnoszone podczas absolutoryjnej sesji.

„Uchwała powinna być w całości unieważniona jako niezgodna z prawem. Nie posiada pisemnego uzasadnienia wskazującego na motywy nieudzielenia wotum zaufania. Podjęcie uchwały nie było poprzedzone rzetelną i merytoryczną debatą, bo

podnoszone w jej trakcie argumenty miały charakter nierzeczowy (...)” – czytamy we wniosku.

Jako przykłady takich „nierzeczowych” uwag Maj podaje szereg wypowiedzi radnych, które dotyczyły się np. decyzji podejmowanych już w 2020, a nie w 2019 roku, czy kształtu raportu o stanie miasta, co – jego zdaniem – nie może być podstawą do nieudzielenia wotum. Podobnie jak kwestie dotyczące finansów w 2019 roku, w związku z otrzymaniem

absolutorium z wykonania budżetu.

Paweł Maj nie ukrywa, że brak wotum zaufania, może być pierwszym krokiem w kierunku jego odwołania z urzędu, co nazywa podważeniem woli wyborców z 2018 roku.

– Liczę teraz, że sąd obiektywnie pochyli się nad sprawą i uświadomi niektórym radnym, do czego powinna służyć sala obrad Rady Miasta i ich służba na rzecz mieszkańców – podsumowuje wóldarz Puław.

Ciało było 1,5 km od domu

CZEMIERNIKI Ciało 25-latka z gminy Czemierniki odnaleziono zaledwie 1,5 kilometra od domu. Mężczyzna dwa tygodnie temu nie wrócił z pracy.

Zaginienie młodego mężczyzny zgłosiła jego rodzina. 10 września 25-latek nie wrócił z pracy do domu. Policja i straż pożarna rozpoczęły poszukiwania.

– Funkcjonariusze przeszukiwali okolice miejsca zamieszkania, pobliskie trudno dostępne tereny zielone i las. Docierali do miejsc, w których mężczyzna mógł

przebywać, także do rodziny. Przy pomocy pływonurków zostało sprawdzone koryto rzeki w pobliżu domu. Rozległy trudno dostępny teren sprawdzony został również za pomocą drona. Prowadzone poszukiwania nie przyniosły jednak rezultatu – opisuje policja.

W poniedziałek, podczas kolejnej akcji poszukiwawczej, odnaleziono ciało mężczyzny. Znajdowało się zaledwie 1,5 km od jego domu.

Sekcja zwłok ma ustalić czas i przyczynę śmierci 25-latka. **SKO**

Poszedł na grzyby, znalazł pocisk

GMINA KOMARÓWKA PODLASKA W lesie w Wólce Komarowskiej grzybiarz natknął się na pocisk artyleryjski. Na miejsce trzeba było wezwać wojskowych saperów z Chełma.

W poniedziałek policjanci otrzymali zgłoszenie, że jeden z grzybiarzy w lesie w miejscowości Wólka Komarowska znalazł przedmiot przypominający niewybuch.

Na miejsce od razu

został wysłany policjant z grupy rozpoznania minersko-pirotechnicznego, który potwierdził, że faktycznie grzybiarz odnalazł pocisk artyleryjski. Znalezione zapewne pochodzi z czasów II wojny światowej.

– Mundurowi zabezpieczyli znalezisko do czasu przybycia na miejsce patrolu rozminowania z Jednostki Wojskowej w Chełmie – informuje policja. **SKO**

Koparka, ciężarówka i rowerzysta

ZUBOWICE KOLONIA Starszy rowerzysta trafił do szpitala po tym, jak został uderzony drewnianą kłodą. Spadła z ciężarówki, po tym gdy samochód został uderzony przez łyżkę koparki.

Do wypadku doszło na drodze powiatowej w miejscowości Zubowice Kolonia w powiecie zamojskim.

– Pracujący na miejscu zdarzenia policjanci wstępnie ustalili, że operator koparko-ładowarki wykonywał prace ziemne w przydrożnym rowie. Składając ramię koparki zahaczył

łyżką o jadący drogą samochód ciężarowy marki MAN z przyczepą – opisuje policja.

Uderzenie sprawiło, że ładunek ciężarówki – duże wałki drewna opałowego – przesunął się, a jeden z nich spadł wprost na przejeżdżającego drogą rowerzystę.

– Kierujący jednośladem 69-letni mieszkaniec gminy Komarów Osada z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala – dodaje policja. **SKO**

Wieniec z Zagród doceniony w stolicy

SUKCES Wiły go przez miesiąc z różnych rodzajów zbóż, ziół i owoców. – Cieszymy się, że nasza praca została doceniona – mówi projektantka wieńca

Stowarzyszenie z Zagród (gmina Żyrzyn) z Dożynek Prezydenckich w Warszawie wróciło z 6 tysiącami złotych. To nagroda za zajęcie drugiego miejsca w konkursie na najładniejszy wieniec tradycyjny. Ich konstrukcję docenili jurorzy pracujący pod kierownictwem etnografa i socjologa, doradcy prezydenta Andrzeja Dudy - dr Barbary Fedyszak-Radziejowskiej.

– Jesteśmy szczęśliwe, bo włożyłyśmy w ten wieniec wiele pracy. Jego wicie trwało miesiąc, ale zbiory zbóż z różnych faz dojrzwania, znacznie dłużej. Wykorzystałyśmy m.in. żyto, grykę, len, jarzębinę, dziką marchew, len, jabłka, orzechy włoskie, czy tzw. koński szczaw – wymienia Jadwiga Polak, skarbnik stowarzyszenia.

– Od dziecka miałam smykałkę do plastyki, zdolności manualne. Nikt mnie tego nie uczył. Po prostu lubię to robić, wypłatać, tworzyć wiązanek. Cieszę się, że ta praca zyskała uznanie – mówi Elżbieta Kozak, projektantka i główny wykonawca wieńca z Zagród.

Zagrody już po raz drugi z rzędu na ogólnopolskich dożynkach zajęły miejsce na podium. Przed



Wieniec przygotowany przez panie ze stowarzyszenia Zagrody-Razem z gminy Żyrzyn zajął drugie miejsce na Dożynkach Prezydenckich 2020

FOT. KANCELARIA PREZYDENTA RP

rokiem w Spale ich dzieło również zajęło drugie miejsce, ustępując

jedynie wieńcowi z województwa świętokrzyskiego. Tegoroczny

konkurs wygrała natomiast Poręba Radlna z Małopolski.

Na dożynki w Warszawie, poza reprezentantkami samego stowarzyszenia, pojechali także przedstawiciele władz gminy Żyrzyn, powiatu puławskiego oraz Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie. Podczas imprezy, członkowie Zagród-Razem zadebiutowali w nowych, ludowych strojach. Te zostały zaprojektowane na podstawie danych etnograficznych w taki sposób, by prezentowały wzory charakterystyczne dla ziemi puławskiej.

– Nasze poprzednie stroje to były zwyczajne, jednolite spódnice i bluzki. Nowe komplety otrzymałyśmy dzięki pomocy finansowej ze strony województwa i gminy. Zawierają wiele elementów haftowanych, koronek, frędzli, ręcznie tkane fartuchy, chusty. Czujemy się w nich dobrze. Wygodne są zwłaszcza nowe buty – opowiada pani Jadwiga.

Zagrody-Razem nie chcą spoczywać na laurach. Elżbieta Kozak, główna projektantka wieńców, prezes Anna Wałach oraz inni członkowie stowarzyszenia myślą już o nowych konstrukcjach. O wieńcu, który będzie w stanie zaważać o najwyższe laury.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Nowe stanowisko dla byłej naczelniczki



FOT. BOGUMIŁA ZIEŃCZUK / ARCHIWUM

BIAŁA PODLASKA Bogumiła Zieńczuk, była urzędniczka z gabinetu poprzedniego prezydenta Białej Podlaskiej Dariusza Stefaniuka (PiS), znalazła zatrudnienie w jednostce podległej Urzędowi Marszałkowskiemu. Od poniedziałku pracuje w białskim ośrodku adopcyjnym.

Ogłoszenie o naborze pedagoga w białskim ośrodku pojawiło się na początku sierpnia.

– Dotyczyło nowego, wolnego stanowiska – przyznaje Remigiusz Małecki, rzecznik marszałka.

Skąd taka potrzeba? Jak tłumaczy rzecznik, Regionalny Ośrodek Polityki Społecznej w Lublinie „dostrzegł konieczność wprowadzenia zmian w schemacie zadań realizowanych dotychczas przez Ośrodek Adopcyjny wraz z filiami oraz mierzył się w ten sposób z oczekiwaniami kandydatów na

rodziny adopcyjne”. Wpłynęły dwie kandydatury.

– Pani Bogumiła Zieńczuk spełniła wszystkie wymagania formalne określone w ogłoszeniu i ma niezbędną do rozpoczęcia pracy wiedzę merytoryczną i praktyczną – zapewnia Małecki.

Zieńczuk od lutego 2016 roku była naczelnikiem Wydziału Polityki Społecznej, Kultury i Sportu w białskim magistracie. Funkcję też pełniła gdy prezydentem Białej Podlaskiej był Dariusz Stefaniuk (PiS). Wcześniej była dyrektorem Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

Po zmianie władzy w mieście Bugumiła Zieńczuk udała się na zwolnienie lekarskie, które przedłużała, aż do przejścia na emeryturę. W sumie trwało to półtora roku.

(EB)

Zielone Sznurowadła po raz pierwszy jesienią

PULAWY Dobra wiadomość dla miłośników Biegu Zielonych Sznurowadeł. Tegoroczna impreza, mimo trudności związanych z epidemią, dojdzie do skutku. Organizatorzy podali jej nowy termin. Zawodnicy na starcie pojawią się już 17 października.

Bieg Zielonych Sznurowadeł to jedna z najbardziej popularnych imprez biegowych na Lubelszczyźnie. Niestety, podobnie jak wiele innych wydarzeń planowanych wiosną, marcowe biegi zostały odwołane. Wydawało się, że w tym roku BZS nie dojdzie do skutku, ale organizatorzy, czyli puławska fundacja BezMiar, potwierdziła właśnie nowy termin. To sobota 17 października.

Zrezygnowano jednak z półmaratonu oraz zawodów nordic walking. Jedyną konkurencją będzie bieg na dystansie 5 kilometrów, w którym weźmie udział ok. 200 zawodników.

– Wiemy, że forma tegorocznych zawodów będzie okrojona w stosunku do tego, jak nasze zawody wyglądały w latach ubiegłych, ale sytuacja sanitarna i nowe przepisy dotyczące maksymalnej ilości zawodników wymusiły na nas pewne zmiany. Cieszymy się jednak, że nasi biegacze znów nas odwiedzą. Mamy nadzieję, że tym razem się uda – mówi Maryla Milej, prezes fundacji BezMiar.

Bieg na 5 kilometrów wystartuje w dwóch turach, tak żeby zwiększyć odległości pomiędzy zawodnikami. Na trasie nie bę-



Nie w marcu, jak w latach ubiegłych, a w październiku ma wystartować tegoroczny Bieg Zielonych Sznurowadeł

FOT. RADOSŁAW SZCZĘCH / ARCHIWUM

dzie także stref kibica. W marcinie pojawią się natomiast stanowiska z płynem do dezynfekcji rąk. Uczestnicy BZS zostaną zobowiązani do akceptacji nowego regulaminu oraz podania danych osobowych. Zawodnicy otrzymają także jednorazowe maseczki (będą mogli je zdjąć dopiero na trasie).

Pierwszeństwo startu w październikowych „sznurowadłach” otrzymały osoby, które zapisały się na odwołany bieg marcowy. Większość z nich potwierdziła już swoją obecność w Puławach w przyszłym miesiącu. Osoby, dla których zabrakło miejsca, zostaną zaproszeni na przyszłoroczne BZS.

RS



BIAŁA PODLASKA Jednym z założeń projektu rewitalizacji jest przebudowa targowiska przy ulicy Przechodniej. Nasz Czytelnik dopytuje, kiedy samorząd zamierza nabyć budynek, w którym teraz mieści się sklep PSS Społem. W ubiegłym roku, urzędnicy zlecieli opracowanie projektu przebudowy targowiska, potocznie nazywanego „babskim rynkiem”. Przetarg wygrała warszawska pracownia architektoniczna. – Czy samorząd wycofał się z kupna sąsiadującego z rynkiem budynku?

– dopytuje jeden z naszych Czytelników. – Miasto nie wycofuje się z planów nabycia przedmiotowej nieruchomości – zapewnia Gabriela Kuc-Stefaniuk, rzecznik magistratu. Opóźnienia tłumaczy „trudnościami wynikającymi ze stanu panującej epidemii”. – Przede wszystkim wpływu epidemii na stan budżetu miasta – precyzuje rzeczniczka. – Na chwilę obecną nie zostały jeszcze ustalone wszystkie szczegóły transakcji. Samorząd zamierza kupić budynek w przyszłym roku.

Przebudowa „babskiego rynku” wpisuje się w projekt rewitalizacji miasta, na który samorząd pozyskał 19 mln zł unijnego dofinansowania. Miasto nie ogłosiło jeszcze przetargu na wykonanie inwestycji, która rozpisana jest na kilka lat. Mają tu powstać zadaszone miejsca handlowe, a istniejące budki zostaną rozebrane. Płyty chodnikowe zastąpi betonowy bruk. W budynku po sklepie ma działać hala targowa. Targowisko ma służyć mieszkańcom cały rok. (EB)

Miliony na pomoc stadninie

JANÓW PODLASKI Kilka milionów złotych ma trafić do państwowej stadniny koni arabskich. Spółkę dokapitalizuje Krajowy Ośrodek Wsparcia Rolnictwa. A nowy prezes stadniny Lucjan Cichosz zapewnia: – Nikt mnie nie przyspawał do stanowiska. Nie przyszedłem tutaj by być gwiazdą, przyszedłem do roboty

Ewelina Burda

O takiej potrzebie głośno mówił Marek Gawlik, poprzedni prezes, który stadniną kierował tylko pięć miesięcy. Był człowiekiem spoza układu politycznego, za to z bogatym doświadczeniem menadżerskim. Niespodziewanie jednak, zrezygnował z fotelu prezesa. Jak udało nam się ustalić, jego przełożonym nie spodobała się w współpracy z Anną Stojanowską, która doradzała mu w sprawach hodowlanych.

Jednak o dokapitalizowaniu słyszemy dopiero teraz, gdy szefem jest już Lucjan Cichosz, były senator i poseł PiS.

– Wiem, tyle co pani. Jak dostaniemy pieniądze, to wtedy będzie to pewne – przyznaje Cichosz, który na stanowisku jest od 11 września. We wtorek po raz pierwszy odebrał od nas telefon. – Zgłaszałem potrzebę dokapitalizowania. Chciałbym, aby została zrealizowana – dodaje.

Mówi się o kilku milionach złotych, dokładnie ile, nie wiadomo. Jednocześnie, nowy szef zapewnia, że rewolucji w stadninie nie szykuje. – To jest przecież rolnictwo. Pierwsze moje obserwacje nasuwają słowa praca, praca i jeszcze raz praca. W stadninie potrzebny jest też spokój. Zapoznaje się z gospodarstwem, potrzebami w kadry pracowniczej, w potrzebach finansowych. Trzeba zrobić inwentaryzację. To nie są błahe



Ubiegły rok stadnina koni w Janowie Podlaskim zamknęła ze stratą na poziomie 1 mln 252 tys. zł. Na tegorocznej aukcji sprzedano 10 z 22 wystawionych koni

FOT. JACEK SZYDŁOWSKI / ARCHIWUM

sprawy – podkreśla Cichosz, który z wykształcenia jest lekarzem weterynarii, a od niedawna również członkiem rady nadzorczej PGE Dystrybucja.

Z jego informacji wynika, że pieniądze mają popłynąć do stadniny w najbliższym czasie.

– To nie jest sensacja, nikt mnie nie przyspawał do stanowiska. Nie przyszedłem tutaj by być

gwiazdą, przyszedłem do roboty – podkreśla.

Stadnina poszukuje obecnie m.in. maszalerza, zootechnika oraz pracownika obory.

Wydział prasowy Ministerstwa Rolnictwa nie komentuje sprawy dokapitalizowania, odsyła nas do KOWR. Tyle że, rzecznik ośrodka jest na zwolnieniu, a zastępująca go osoba na urlopie.

Informację potwierdza Tomasz Chalimoniuk, pełnomocnik ministra do spraw hodowli koni.

– Taki wniosek o dokapitalizowanie złożył poprzedni prezes Marek Gawlik. Teraz jest on procedowany. Nadany jest bieg sprawie, dlatego może ona zostać już upubliczniona – mówi Chalimoniuk.

Decyzję o dokapitalizowaniu dobrze ocenia Krystyna Chmiel, profesor z Białej Podlaskiej, znawczyni koni arabskich.

– Pan Cichosz jest rozsądnym i porządnym człowiekiem. Oby mu tylko nikt nie przeszkadzał – zaznacza Chmiel. – Już prezes Czochoński mówił o takiej potrzebie, ale lepiej późno niż wcale. Jednak, gdyby zmieniono formułę spółki, mogłaby otrzymywać dotację z automatu – zwraca uwagę profesor.

Od lutego 2016 roku, a więc od zwolnienia wieloletniego i doświadczonego prezesa stadniny Marka Treli, przez ten fotel przewinęło się już pięć nazwisk.

Przypomnijmy, że ubiegły rok stadnina koni w Janowie Podlaskim zamknęła ze stratą na poziomie 1 mln 252 tys. zł. Natomiast na tegorocznej aukcji sprzedano 10 z 22 wystawionych koni, łącznie za blisko 1,6 mln euro.

Ale nie wiadomo jeszcze jak rozstrzygnie się transakcja najdrożej kłaczy Perfinka, która została wylicytowana za 1 mln 250 tys. euro. Arabska księżniczka, do której miał trafić koń, już go nie chce. Pośrednik transakcji zapewnia jednak, że ma już na Perfinkę innego klienta.

Burmistrz i wyborcze obietnice

ŁUKÓW Przywrócenie komunikacji miejskiej było jedną z obietnic wyborczych obecnego burmistrza Łukowa Piotra Płudowskiego. Po prawie dwóch latach od wyborów jeden z mieszkańców Łukowa dopytuje, kiedy w końcu autobusy pojadą ulicami miasta.

– Czy obiecana komunikacja powstanie? – zastanawia się nasz Czytelnik. – Nie odzegnuję się od tego pomysłu – odpowiada burmistrz. – Ale kadencja trwa 5 lat, z części swoich obietnic wyborczych już się wywiązałem – przypomina Płudowski. Przekonuje, że w temacie komunikacji miejskiej nie jest bierny. – Opracowania koncepcyjne już powstały – zapewnia. W ubiegłym roku, władze miasta

przeprowadziły konsultacje z mieszkańcami. Z wycieńczeń urzędników wynika, że uruchomienie transportu publicznego w mieście to wydatek ok. 1 mln zł rocznie. Nasz Czytelnik zastanawia się też, czy Łuków wzorem innych miast wprowadzi budżet obywatelski.

– Planujemy w przyszłym roku pewną kwotę rozdysponować dla mieszkańców. Jesienią pojawią się informacje na ten temat – zapowiada Płudowski. Miasto w 2013 roku przyjęło stosowną uchwałę w sprawie takiego budżetu. – W poprzedniej kadencji władzom nie udało się wdrożyć takiego budżetu – dodaje burmistrz. Na razie, władze miasta nie zdradzają ile pieniędzy oddadzą w ręce mieszkańców. (EB)

Parking tańszy niż planowano

NAŁĘCZÓW Nie milion złotych, jak planowano, a 452 tys. zł będzie kosztowała rozbudowa parkingu, nowy chodnik dla pieszych oraz zatoka postojowa w pobliżu kościoła p.w. św. Jana Chrzciciela w Nałęczowie. Przetarg wygrała lokalna firma Art-Bruk. Chętnie do przebudowy parkingu przy ul. Bochothnica w Nałęczowie było sześć firm. Najtańsza okazała się Art-Bruk z Milocina, która wyceniła prace na 452 tys. zł. To ponad dwukrotnie mniej, niż zabezpieczono na ten cel w budżecie miasta. Wymieniona zostanie nawierzchnia zarówno parkingu,

jak i zatoki postojowej. Wykonawca zajmie się także odwodnieniem terenu, montażem oświetlenia oraz budową chodnika, który ułatwi dojście z placu do kościoła. Przebudowany zostanie także zjazd łączący parking z drogą wojewódzką nr 830 (ul. Ochotnica). Odnowiony parking będzie miał ponad 1,8 tys. mkw. co pozwoli zmieścić na nim około 50 samochodów. Całość powinna zostać ukończona do 30 listopada tego roku. Pierwotnie lokalne władze planowały w tym miejscu również wypożyczalnię roweru miejskiego, ale ten element został z przetargu wykreślony. RS

Zgubił go zapach

ŁĘCZNA Za posiadanie środków odurzających odpowie 26-letni mieszkaniec Łęcznej. Młody mężczyzna wpadł w ręce policji pod jednym ze sklepów. Miał pecha, bo zapach marihuany wyczuł od niego wychodzący ze sklepu policjant.

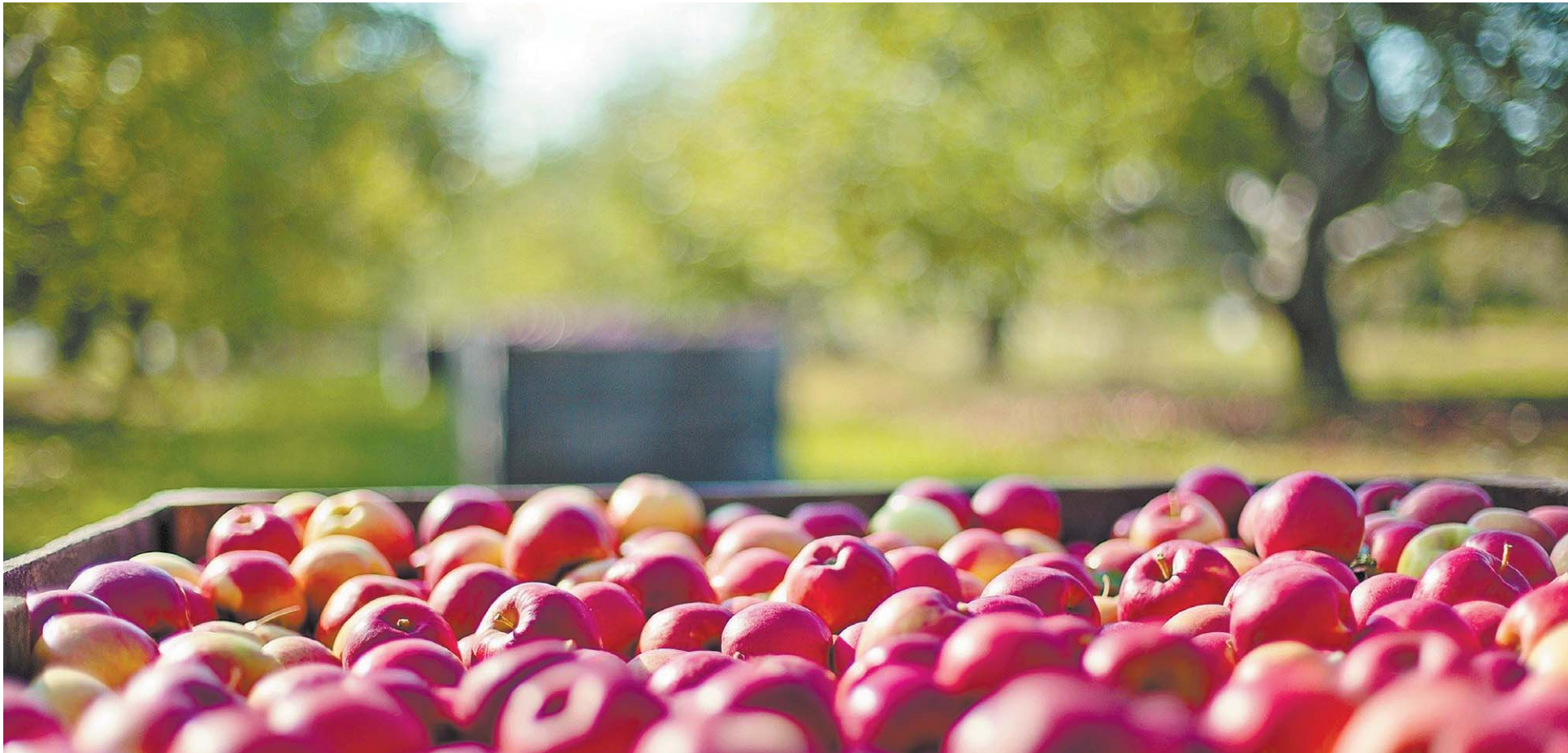
Wczoraj naczelnik Wydziału Prewencji łęczyńskiej komendy wychodząc z zakupów jednego ze sklepów zauważył stojącego nieopodal młodego mężczyznę. Zapewne przeszedłby obok niego obojętnie, gdyby nie fakt, że po-

czuł od niego dosyć specyficzny zapach. Przeczucie podpowiadało mu, że był to zapach marihuany. O swoich podejrzeniach powiadomił dyżurnego. Na miejscu szybko pojawił się dzielnicowy. Jak się okazało, naczelnik „miał nosa”, bowiem przy 26-latkę ujawniono zawiniątko z zielonym suszem.

Mieszkaniec Łęcznej został zatrzymany, zaś marihuana zabezpieczona. Za posiadanie środków odurzających grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności.

No, i mamy jesień

PRZYRODA Wczoraj zaczęła się astronomiczna jesień. Potrwa do 21 grudnia, wówczas dwie minuty po godz. 11 przyjdzie zima



Wczoraj Słońce osiągnęło tzw. punkt Wagi, znany też jako punkt równonocy jesiennej. Astronomowie zachęcają by patrzeć na niebo, bo będzie można podziwiać kilka jasnych planet, szczególnie Marsa.

Wczoraj Słońce górowało nad równikiem. Nasza dzienna gwiazda będzie teraz krócej oświetlać półkulę północną (dzień krótszy od nocy), a dłużej półkulę południową (dzień dłuższy od nocy, na tej półkuli rozpocznie się wiosna). Przy czym rzeczywiste zrównanie długości dnia i nocy nastąpi w piątek, 25 września, czyli około 2,5 doby po tym, gdy Słońce osiągnie punkt Wagi.

Jasne planety

Tegoroczna jesień to dobry czas do obserwacji jasnych planet: Wenus, Marsa, Jowisza i Saturna. Szczególnie Mars będzie polep-

szał swoją widoczność wraz z kolejnymi dniami, bowiem w nocy z 13 na 14 października znajdzie się w opozycji do Słońca (czyli po przeciwnej stronie niż Słońce, patrząc z Ziemi). Około tego okresu prześcignie w jasności Jowisza. Opozycja to najlepszy okres widoczności planety, jest wtedy najbliżej Ziemi i ma największą jasność na niebie. Nie bez powodu w lipcu nastąpiły aż trzy starty sond kosmicznych w kierunku Marsa (amerykańskiej, arabskiej oraz chińskiej) – agencje kosmiczne chciały wykorzystać dogodną konfigurację Ziemi i Marsa, która powtarza się co około dwa lata.

Jesienią swoją opozycję będzie miał też Uran (31 października), natomiast Neptun miał ją 11 września, czyli nadal panują dobre warunki do jego obserwacji. W przypadku tych dwóch planet do ich zobaczenia konieczne jest jednak skorzystanie z teleskopu.

Pierścienie Saturna

Wspomniane wcześniej jasne planety można zobaczyć na niebie gołym okiem, ale jeśli użycie teleskopu umożliwi dostrzeżenie ich tarcz i niektórych szczegółów. Przez amatorskie teleskopy można zobaczyć m.in. pierścienie Saturna, pasy na Jowiszu, kilka jego największych księżyców, a także czapy polarne na Marsie.

Saturna i Jowisza w najbliższych miesiącach będzie widać wieczorami dość nisko nad południowym horyzontem. Mars wschodzi wieczorem i jest widoczny przez całą noc, wędrując wysoko na niebie. Wenus z kolei widoczna jest nad ranem.

Poluj na koniunkcje

Księżyc porusza się po niebie dość szybko w stosunku do planet i gwiazd. Już pomiędzy dwoma kolejnymi nocami wyraźnie widać, że zmienił pozycję na tle innych

obiektów. Na swej drodze kilkakrotnie zbliży się do planet. Taka sytuacja nazywana jest koniunkcją i tworzy malowniczy widok (nie tylko w samym dniu koniunkcji, ale też dzień przed lub po). Dla takiego widoku warto spojrzeć w niebo na przykład 25 września (koniunkcja Księżyca z Jowiszem i Saturnem), 3 października (zbliżenie z Marsem), 14 października (Księżyc blisko Wenus), 22 i 23 października (ponownie z Jowiszem i Saturnem). Koniunkcje powtórzą się też w listopadzie i grudniu.

Pełnie Księżyca przypadną 1 października, 31 października, 30 listopada, z kolei now nastąpi 16 października, 15 listopada, 14 grudnia.

Zaćmienie, ale nie u nas

14 grudnia, czyli jeszcze jesienią, nastąpi całkowite zaćmienie Słońca, które będzie widoczne w Chile i Argentynie oraz na Oceanach

Spokojnym i Atlantyckim. W Polsce zjawisko nie będzie dostrzegalne.

Jesień potrwa do 21 grudnia do godz. 11:02, kiedy ustąpi zima.

Spis bardzo wielu zjawisk astronomicznych widocznych jesienią i w całym roku można znaleźć w bezpłatnym „Almanachu astronomicznym na rok 2020” dostępnym pod adresem <https://www.urania.edu.pl/almanach>. Można też korzystać z darmowych lub płatnych programów typu planetarium, które wyświetlają aktualny widok nieba, albo jego wygląd na konkretny dzień, który nas interesuje. Przykładem bardzo popularnego programu tego rodzaju wśród miłośników astronomii jest Stellarium (program bezpłatny).

Są też aplikacje mobilne pełniące podobną funkcję, a dodatkowo potrafiące podpowiadać co za obiekt widzimy na niebie, gdy skierujemy smartfona na dany obszar nieboskłonu. (PAP)

Kiedy Twoje pieniądze są u kogoś innego

BIZNES Mikrofirmy, a także małe i średnie przedsiębiorstwa mają problem z odzyskiwaniem należności od kontrahentów. 26 proc. faktur jest płaconych po terminie, a 6 proc. należności w ogóle nie udaje się odzyskać

Przedsiorcom brakuje wiedzy i umiejętności windykacyjnych, obawiają się także utraty klienta, jeśli rozpoczną starania o odzyskanie należności. Rozwiązaniem może być zlecenie windykacji firmie zewnętrznej, obecnie możliwe również poprzez platformę internetową.

– Jak wynika z naszego badania, 26 proc. faktur z sektora MŚP i mikrofirm jest płaconych po terminie zapłaty – mówi Włodzimierz Szymczak, dyrektor zarządzający na Europę Środkowo-Wschodnią w Atradius

Collections. – Przedsiębiorcom z tego sektora nie udaje się odzyskać 6 proc. należności. Jest to wskaźnik o wiele wyższy niż poziom dla całej gospodarki, ponieważ z naszego badania – Barometru Praktyk Płatniczych – wynika, że we wszystkich firmach nie jest zapłaconych około 1,5 proc. faktur, więc w przypadku MŚP wskaźnik ten jest dużo wyższy.

200 przebadanych

W lipcu 2020 roku firma Atradius Collections przeprowadziła badanie na grupie 200 przedsiębiorców

z sektora MŚP i mikrofirm, pytając ich o zaległe płatności od kontrahentów. Okazało się, że więcej niż co czwarta należność nie jest regulowana w terminie. Największy problem miały firmy średnie, u których odsetek ten wyniósł 28 proc. W przypadku firm małych było to 24 proc., zaś firm mikro – 20 proc. Jednak to właśnie najmniejsze podmioty mają największe problemy z odzyskiwaniem zaległych faktur.

– Najlepiej z odzyskiwaniem wierzytelności radzą sobie firmy średnie, które mają procedury bądź pra-

cowników, którzy wykonują te zadania – wskazuje Włodzimierz Szymczak. – Najlepiej radzą sobie firmy mikro, które według naszego badania najbardziej boją się utraty relacji ze swoim kontrahentem, na co wskazuje 62 proc. badanych, lub nie mają wiedzy, jak takie działania prowadzić, na co wskazuje co czwarty badany.

Cierpliwi miesiąc, lub dwa

Ponad połowa, bo 54 proc. wszystkich ankietowanych firm, podejmuje działania zmierzające do wyegzekwowania należno-

ści za fakturę dopiero po miesiącu lub dwóch. Kolejne 40 proc. czeka z tym od dwóch do nawet czterech miesięcy. W przypadku mikrofirm aż 70 proc. nie podejmuje żadnych działań mających na celu odzyskanie przeterminowanych należności. Spośród firm średnich niespełna połowa decyduje się na przekazanie windykacji firmie zewnętrznej w przypadku faktur o wysokich kwotach, jeszcze mniej w przypadku kontrahentów, z którymi kontakt jest utrudniony. Tymczasem może to być skuteczne wyjście w sytuacji, gdy przed-

siębiorca obawia się utraty klienta. Firmy windykacyjne mają odpowiednie procedury, by nie zaburzyć relacji klienta z jego partnerem biznesowym.

– Jak wynika z naszego badania, jedynie 5 proc. firm z sektora MŚP decyduje się na przekazanie spraw zewnętrznym firmom windykacyjnym, co w nadchodzących czasach, które mogą przynieść większe trudności w odzyskiwaniu należności, może pogorszyć ich płynność finansową – wskazuje dyrektor zarządzający w Atradius Collections.

(NWESERIA.PL)

Banki powoli łagodzą restrykcje



Niższy wkład własny, akceptowanie dochodów z prowadzonej działalności gospodarczej i coraz łagodniejsze podchodzenie do zarobków z umów śmieciowych – takie zmiany sugerują banki udzielające kredytów mieszkaniowych. Problem w tym, że te ułatwienia wciąż obciążone są dodatkowymi warunkami.

Dane gospodarcze o skali recesji, poziomie bezrobocia czy wynagrodzeń pokazują, że jak dotychczas całkiem dobrze radzimy sobie z gospodarczymi skutkami epidemii – oceniają eksperci HRE Investment. W efekcie, bardzo pesymistyczne prognozy formułowane jeszcze kilka miesięcy temu, coraz częściej ustępują ostrożnemu optymizmowi. Do banków takie spojrzenie na rzeczywistość dociera szczególnie powoli. Od kilku miesięcy osoby, które w normalnych warunkach zaciągałyby kredyt na zakup pierwszego w życiu mieszkania, nie mają szans na hipotekę. Na drugim biegunie mamy osoby, które spełniają wyśrubowane wymagania banków. Ci mogą obecnie sporo pożyczyć na zakup mieszkania lub budowę domu. Przykład? Trzyosobowa rodzina, w której oboje rodzice pracują przynosząc do domu po średniej krajowej może pożyczyć na mieszkanie 706,6 tys. złotych w ramach 30-letniego kredytu. To o 2 tysiące więcej niż w sierpniu, ale też o 73 tysiące więcej niż przed rokiem. Powodem wysokiej zdolności kredytowej są oczywiście przede wszystkim najniższe w historii stopy procentowe. To one przekładają się na najniższe oprocentowanie kredytów hipotecznych.

Co najmniej od 2 miesięcy kolejne banki decydują się na pewne ułatwienia w ubieganiu się o kredyty mieszkaniowe. Jest to jednak pełzająca liberalizacja na tle skokowego utrudnienia, do którego doszło na początku epidemii. Coraz więcej instytucji przyznaje, że udzieli kredytu osobie, która osiąga dochody z tytułu prowadzonej działalności gospodarczej. Jeszcze na początku epidemii było to niemal niemożliwe. Z grona banków ankietowanych przez HRE Investment około 2 na 3 deklaruje rozważenie wniosku od przedsiębiorcy. Gorzej jest w sytuacji kredytobiorcy osiągającego dochody z tytułu tzw. umowy śmieciowej. Wniosek od takiej osoby przyjmie co najwyżej kilka instytucji.

Standardem jest dziś wymaganie 20-proc. wkładu własnego. Jeszcze na początku roku było to dwa razy mniej. Dziś z 10-proc. wkładem uda nam się kupić mieszkanie tylko po spełnieniu dodatkowych warunków. Są to oferty skierowane do dotychczasowych klientów banku, osób o ponadprzeciętnych dochodach czy takich, które chcą kupić nieruchomości – np. małe, tanie mieszkania w dużym mieście. Jeśli natomiast chodzi o deklarowaną przez banki maksymalną zdolność kredytową, to w przypadku wcześniej wspomnianej rodziny dysponującej dwiema średnimi krajowymi, banki deklarują tu chęć pożyczania kwot o dużym rozstrzale. Jest to od ponad pół miliona w Millenium do ponad 800 tysięcy złotych w bankach: BOŚ, Pocztywym czy ING.

OPRAC: JSZ

Pomimo epidemii budują tyle co przed rokiem

RYNEK Spory popyt na mieszkania powoduje, że deweloperzy rozpoczynają dużo nowych inwestycji. W sierpniu wystartowało tyle projektów co przed rokiem. W mieszkaniach Polacy upatrują bezpiecznej przystani dla kapitału, a trend ten wzmacniają rekordowo tanie kredyty i niemal nieoprocentowane lokaty.

Deweloperzy kolejny miesiąc mogą zaliczyć do udanych – ocenia Bartosz Turek, główny analityk HRE Investment. - Szczególnie dobrą wiadomością może być liczba noworozpoczynanych projektów. W ich ramach wystartowały budowy prawie 11 tysięcy nowych mieszkań. Jest to wynik niemal taki sam jak przed rokiem.

Informacje te mogą sugerować, że w biurach sprzedaży deweloperów nie brakuje kupujących. Taki rozwój wydarzeń potwierdza nie tylko skłonność deweloperów do uruchamiania nowych inwestycji, ale też ruch w internecie.

Wsparcie otoczenia

Z ruchu w sieci wynika, że po pierwszym uderzeniu epidemii zainteresowanie mieszkaniami w dużych miastach szybko się odbudowało – oceniają eksperci. Jeszcze w lipcu było ono trochę niższe niż w analogicznym okresie przed rokiem, ale już dane za sierpień i wrzesień dają nadzieję na poprawę zeszłorocznych wyników. Powody?

- W niepewnych czasach wiele osób zwraca się w kierunku rynku mieszkaniowego widząc w nim bezpieczną przystań dla kapitału – wyjaśnia Bartosz Turek. - I choć teraz wynajem mieszkań jest biznesem trudniejszym niż przed rokiem, to wciąż wizja rocznego zarobku odpowiadającego 4 proc. wartości



FOTO: MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

nieruchomości wiele osób może kusić.

Trend ten jest dodatkowo wzmacniany niskimi stopami procentowymi. Te skutkują niskim oprocentowaniem kredytów i tylko fakt, że banki bardzo rygorystycznie podchodzą do udzielania takich kredytów chłodzi potencjalny popyt na mieszkania. Z drugiej jednak strony niemal zerowe stopy procentowe powodują też, że bliskie zeru jest przeciętne oprocentowanie lokat bankowych. Dla wielu posiadaczy depozytów, którzy przy okazji odnawiania lokat zderzają się z najgorszą ich ofertą w historii, mogą dziś rozważać zakup nieruchomości na wynajem.

Mniej pozwoleń

Należy odnotować niepokojące informacje płynące z najnowszej publikacji urzędu statystycznego. Warto zwrócić uwagę na spadek liczby pozwoleń na budowę względem ubiegłego roku. - W tym wypadku spadek o 11,7 proc. jest niepokojąca, ale są to dane na tyle zmienne, że z łatwością mogą być jeszcze odrobione w kolejnych miesiącach – ocenia Bartosz Turek.

Nieco pesymizmu widać też w danych GUS w ujęciu miesiąc do miesiąca. Porównano w nich sierpniowe dokonania deweloperów do tych z lipca. W tym wypadku mamy do czynienia z wy-

rażnymi spadkami w każdym z badanych obszarów (mieszkania oddane do użytkowania, rozpoczęte budowy i wydane pozwolenia).

- Gorsze dane mogą wynikać z zawirowań administracyjnych. Chodzi o to, że w wyniku epidemii sparaliżowana została praca urzędów wydających decyzje o pozwoleniu na budowę czy oddaniu do użytkowania – wyjaśnia Bartosz Turek. - Potem mieliśmy do czynienia z ich odmrożeniem i wysypem zaległych decyzji, a teraz sytuacja może wracać do normy – dodaje ekspert HRE Investment.

OPRAC: JSZ

Okna do domu w stylu industrialnym

WNĘTRZA Styl industrialny charakteryzuje wykorzystanie surowych materiałów oraz kolorystyki opartej na przemysłowych akcentach. Jest to też styl bazujący na otwartej przestrzeni i ściśle ze sobą połączonych elementach aranżacyjnych. Podpowiadamy, jak dobrać okno do wnętrza w stylu industrialnym.

Początki stylu loftowego, czy inaczej industrialnego sięgają lat 50. ubiegłego wieku, kiedy to nowojorscy wirtuozi sztuki odkryli potencjał w zagospodarowaniu opuszczonych fabryk i przearanżowaniu ich na mieszkania. Współcześnie styl industrialny kojarzy się z luksusem i prestiżem, a nowoczesne inwestycje garściami czerpią z niego inspirację. Na jakie szczegóły powinniśmy zwrócić uwagę przygotowując się do aranżacji wnętrza w industrialnym stylu?

Stylowy drogowskaz

Opuszczone hale magazynowe i fabryki, które dały początek temu kierunkowi architektonicznemu, charakteryzował surowy wystrój

oparty na zastanych materiałach, takich jak cegła, beton, widoczne rury oraz otwarta przestrzeń. Właśnie na podobieństwo do tych wnętrz magazynowych powinniśmy opierać projekt mieszkania lub domu industrialnego.

- Wnętrza urządzone w stylu industrialnym bardzo często są otwarte. Nie ma tam ścian działowych. Daje to poczucie przestrzeni. Często można się jednak spotkać z podziałem wnętrza na konkretne strefy, np. część sypialniana lub wypożyczynowa, które rozgranicza szklana ściana. Może być to przejrzysta tafla lub szkło dekoracyjne – mówi Rafał Buczek, ekspert z firmy Awilux.

Efekt nieograniczonej przestrzeni w industrialnych wnętrzach budują nierzadko



FOTO: AWILUX

wysokie sufity i duże przeszklenia, które wypełniają pomieszczenia naturalnym światłem. Jest to bardzo ważne, ponieważ styl loftowy opiera się na wykorzystaniu ciemnych kolorów, które w ciasnej i niedoświetlonej przestrzeni mogłyby przytłaczać mieszkańców. Okna

to bardzo ważna część stylu industrialnego.

- Mają one doświetlić przestrzeń, a jednocześnie stanowić element dekoracyjny. W takich wnętrzach z pewnością sprawdzą się wysokie okna sięgające od posadzki, a także nowoczesne okna panoramiczne.

W mieszkaniach loftowych zlokalizowanych w kamienicach warto postawić także na okna ze szprosami, które podkreślą charakter całego budynku. Okna w takich wnętrzach nie są zakrywane firanami lub zasłonami. W takim przypadku warto rozważyć montaż zewnętrznych osłon, które wieczorami zapewnią nam komfort oraz bezpieczeństwo – dodaje ekspert Rafał Buczek.

Nie tak kolorowo

Wnętrza urządzone w stylu industrialnym opierają się na wykorzystaniu kolorów bazowych, takich jak czerń i szarości, które urozmaicane są detalami w postaci surowego drewna czy cegły. Okna w loftowych wnętrzach również

powinny współgrać z tą kolorystyką. We wnętrzach industrialnych sprawdzą się okna w bardzo popularnej w ostatnim czasie okleinie w kolorze antracytu. Ciemne odcienie szarości idealnie wpiszą się w loftowy wystrój i nie zaburzą jego harmonii. Nie brakuje jednak bardziej odważnych inwestorów, którzy stawiają na całkowicie czarne rozwiązania. Styl industrialny kojarzony jest z minimalizmem i dodatkami stylizowanymi na przemysłowe lub opartymi na surowych materiałach. dopełnieniem industrialnej aranżacji z pewnością będą duże przeszklenia zamknięte w ciemnych ramach, które doświetlą wnętrze, a jednocześnie staną się jedną z luksusowych dekoracji.

OPRAC: JSZ



NEKROLOGI KONDOLENCJE PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820

lub
e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

**masz
firmę?**



Dziennik Wschodni
+ portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł*
netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj
w Biurze Ogłoszeń
Dziennika Wschodniego,
tel.
81 46-26-820

reklama@dziennikwschodni.pl

in/zajawki/bi0024

HANDEL

RZEŹNIA kupi było
pourazowe do uboju z
konieczności. Tel. 511 075
866 ; 662 396 670.

103720L01-A

SPRZEDAŻ

GARAŻE blaszaki tel.
607-526-377, www.
lech2.pl

099620L01-C

PRACA

**ZŁOMOWANIE
i SKUP
POJAZDÓW**

- gwarantujemy konkurencyjne ceny
- płacimy gotówką
- pojazdy odbieramy własnym transportem
- wydajemy zaświadczenia o zełmowaniu pojazdu
- prowadzimy sprzedaż części samochodowych

605 312 552

ZŁOM-WTÓR
KRAŚNIK, ul. Kolejowa 58
tel. 81 8252206
kom. 730 555 000
kom. 607 368 909
www.zlom-wtor.pl

p2710

PRACA W NIEMCZACH dla
kobiet i mężczyzn, bez
znajomości języka.
Zapewniamy transport i
zakwaterowanie. Tel: 727 010
118

119520L01-A

USŁUGI

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**

002920L01-A

**PRANIE PIERZA, WYRÓB
KOŁDER I PODUSZEK Z
PUCHU, PIERZA, ANILANY.
RENOWACJA I PRZERÓBK
PIERZYN. PIERZE OD
KAŻDEGO KLIENTA CZYŚCIMO
OSOBNO. LUBLIN, BURS
15 A W GODZ. 10-16, TEL.
81/7472512, 661279497.**

110420L01-A

OGRODNIK - USŁUGI:
odnawianie ogrodów i działek,
cięcie i przycinanie drzew i
żywoplotów, koszenie i
pielęgnacja trawy, usuwanie
drzew, usługi z piłą motorową.
Tel. 694706823.

123720L01-A

BUDOWLANE

DOCIEPLENIA budynków,
elewacje - kompleksowo, tel.
506-123-602, 506-123-604.

111920L01-A

RÓŻNE

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD,
RTV, gruzu, mebli,
ubrań, sprzątanie piwnic,
strychów, garaży, domów po
lokatorach i zmarłych i inne.
Wycinka drzew, podcinanie,
karczowanie koszenie i
sprzątanie działek, wywóz
gałęzi, prace rozbiórkowe
(stare domy, stodoły, komórki,
szklarnie itp.) Całe
województwo od 8 do 21,
514-299-106.

114220L01-A

ZDROWIE

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE
dobór, sprzedaż, serwis
na miejscu, refundacje,
wizyty domowe, raty,
FIRMA MEDIKA JERZY
KAPITAN, LUBLIN, ul.
Nowowiejskiego 2a,
LUBARTÓW, ul. Cicha
19, KRASNYSTAW, ul.
Browarna 6, 81/473-
54-01, 668-277-760

247019L01-A



www.dziennikwschodni.pl/oferta

bc1097

**Jak zamieścić reklamę
w Dzienniku
Wschodnim?**

Lublin, Krakowskie Przedmieście 54
tel. 81 46 26 820
fax. 81 46 26 801

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karłowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail

reklama@dziennikwschodni.pl

**KOMPLEKSOWE
USŁUGI
POGRZEBOWE**
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI
POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

dziennik WSCHODNI.pl

NAJCZĘŚCIEJ
ODWIEDZANY
PORTAL
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

2 728 650

unikalnych użytkowników

17 488 478

odstón*

122 744

polubień na facebook.com

dajemy Wam słowo

www.dziennikwschodni.pl

* Źródło: Google Analytics sierpień 2020 r.

P3600 4x3

Trzecioligowcy wchodzą do gry

PIŁKA NOŻNA Dzisiaj zostaną rozegrane kolejne mecze czwartej rundy Pucharu Polski w okręgu lubelskim. Wyjazdy czekają nasze ekipy z trzeciej ligi – Avię Świdnik, Wisłę Puławę i Stal Kraśnik

Podopieczni Łukasza Mierzejewskiego są ostatnio w bardzo dobrej formie. Grają efektownie, strzelają sporo goli w lidze, a co najważniejsze zdobywają punkty. Dzięki temu w tabeli wyprzedza ich już jedynie Duma Powiśla. W środę świdniczanin pojawia się na Winiawie. Sposób na zatrzymanie ofensywy żółto-niebieskich spróbuje znaleźć Lublinianka. Można się jednak spodziewać, że trener gości pomiesza trochę w składzie, bo już w sobotę Wojciecha Białka i jego kolegów czeka kolejny ligowy mecz. Tym razem w Dębicy z tamtejszą Wisłoką.

Odpocząć swoim czołowym zawodnikom zapewne dadzą także trenerzy naszych pozostałych trzecioligowców. Tym bardziej, że zarówno Wisła, jak i Stal zmierzają się z rywalami z niższej półki. Puławianie zagrają z występującą w klasie okręgowej Stalą Poniatową. Tak samo zresztą, jak kraśniczanin, który sprawdzi innego rywala z okręgówki – Sokół Konopnica. W ostatnim, środkowym spotkaniu kopciuszek na tym etapie rozgrywek Pucharu Polski, A klasowy Błękit Cynców postara się o niespodziankę w starciu z czwartoligowym POM Iskrą Piotrowice. Wszystkie mecze rozpoczną się nietypowo o godz. 16.20.

(LUKISZ)

DZISIEJSZE MECZE IV RUNDY

Lublinianka – Avia Świdnik • Stal Poniatowa – Wisła Puławy • Sokół Konopnica – Stal Kraśnik • Błękit Cynców – POM Iskra Piotrowice (wszystkie spotkania rozpoczną się o godz. 16.20).

PÓŁFINAŁY W ZAMOŚCI

W okręgu zamojskim dzisiaj zostaną rozegrane mecze półfinałowe Pucharu Polski. Tomasz zmiarzy się z Hetmanem Zamość, a Pogoń 96 Łaszczówka podejmie Huczwę Tyszowce. Ciekawy sprawdzian czeka zwłaszcza drużynę Pawła Babiara. Niebiesko-biali nie mają sobie równych. W swojej grupie zanotowali osiem zwycięstw w ośmiu meczach. Tym razem ich rywalem będzie jednak trzecioligowiec. Hetman do tej pory wywalczył tylko dwa punkty i zamyka ligową tabelę. Czy podopieczni Jarosława Czarnieckiego poradzą sobie z liderem IV ligi? Pogoń ograła już w tej edycji dwóch beniaminków IV ligi: Gryfa Gminę Zamość i Grom Różaniec. Teraz po raz kolejny postara się o niespodziankę w starciu z Huczwą. Piłkarze Krzysztofa Rysaka będą jednak chcieli zrehabilitować się za ostatnią, wysoką porażkę z Tomasovią (0:4). Oba spotkania startują o godz. 15.30.

Mniejsze nerwy jednak na ławce

PIŁKARSKA III LIGA W sobotę piłkarze Lewartu rozegrali kolejny mecz ligowy. W Stalowej Woli zmierzali się ze Stalą. I przywieźli całkiem niezły wynik, bo bezbramkowo zremisowali ze spadkowiczem z II ligi. Co ciekawe, na ławce trenerskiej gości zabrakło Tomasza Bednaruka, który został wysłany na kwarantannę

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Szkoleniowiec beniaminka pracuje także w szkole. I tak się składa, że jeden z uczniów klasy, z którą prowadził zajęcia dostał pozytywny wynik testu na obecność koronawirusa. – Dwa dni przed meczem ze Stalówką zostałem skierowany na kwarantannę. Na szczęście wszystko dobrze się skończyło. We wtorek wróciłem już do pracy. Żona i dzieciaki też czują się dobrze i wszyscy możemy wrócić do swoich zajęć – przyznaje trener Bednaruk.

Wyjaśnia też, że ostatni mecz swojej drużyny oglądał w internecie. – Zdecydowanie bardziej wolę być na ławce. Nerwy są wtedy mniejsze. Przed monitorem ogląda się zupełnie inaczej – śmieje się opiekun zespołu z Lubartowa. Pod jego nieobecność beniaminka prowadzili: asystent Dawid Pożak oraz trener juniorów młodszych Waldemar Bednarczyk. I obaj wykonali kawał dobrej roboty. Zresztą, cały czas byli w kontakcie z pierwszym trenerem. – Można powiedzieć, że non stop byliśmy na telefonie. Po gratulowałem im punktu, bo obaj bardzo dobrze wywiązali się ze swoich zadań. Prawdę mówiąc chcieliśmy przeżyć ten mecz, ale związek nie widział podstaw. Rywale też jednego dnia byli za tym, żeby zagrać w innym terminie, ale następnego zmienili zdanie. Dlatego musieliśmy trochę



Piłkarze Lewartu do tej pory z wyjazdów przywieźli cztery punkty

FOT. STALKRASNIAK.PL

pokombinować. Dawid akurat miał problem z zębami, więc nie mógł zagrać w tym meczu. I szczęście w nieszczęściu, że mógł skupić się na tym, żeby poprowadzić chłopaków – dodaje Tomasz Bednaruk.

Punkt w Stalowej Woli na pewno cieszy beniaminka. – Szanujemy ten remis. Rywale mieli dwie-trzy sytuacje, ale my też mogliśmy coś strzelić. Byliśmy konsekwentni i odpowiedzialni w defensywie. Dlatego uważam, że wynik końcowy trzeba uznać za sprawiedliwy. Tym bardziej,

kiedy weźmiemy pod uwagę te wszystkie zawirowania związane z meczem – przekonuje szkoleniowiec Lewartu.

Teraz jego podopieczni będą mogli w spokoju przygotować się do kolejnych spotkań. W tym tygodniu nie grają ani w Pucharze Polski, ani w lidze. Pucharowe spotkanie z LZS Poniatowa Wieś zostało przełożone na wtorek, 29 września. A o kolejne punkty Konrad Nowak i spółka powalczą dopiero 3 października w Świdniku. W klubie liczą, że niemal dwa tygodnie przerwy wystar-

czą, żeby do zdrowia wrócił Pożak i tym razem w meczu z Avią pomógł drużynie przede wszystkim na boisku.

– W tym tygodniu skorzystamy z przerwy i popracujemy trochę mocniej. A w Pucharze Polski szansę dostaną zawodnicy, którzy do tej pory grali mniej. Na pewno wystawimy też chłopaków z drugiej drużyny, ale w tej sprawie będę się jeszcze konsultował z trenerem, na kogo możemy tak naprawdę liczyć – wyjaśnia opiekun zespołu z Lubartowa.

Trudni rywale Orląt i Podlasia

PIŁKARSKA III LIGA W środę zostaną rozegrane cztery zaległe spotkania w grupie czwartej, w tym dwa z udziałem naszych drużyn. Orlęta Spomlek podejmą Wólczańkę Wólka Pełkińska (godz. 16), a Podlasie Biała Podlaska zagra w Stalowej Woli z tamtejszą Stalą (19.38)

Dużo trudniejsze zadania czeka drużynę Władimira Geworkjana. Białczanie zmierzają się z podrażnioną „Stalówką”, która ma w tym sezonie duże problemy z regularnym punktowaniem. Podopieczni Szymona Szydelki w siedmiu występach wywalczyli tylko 11 punktów. Dlatego znajdują się w drugiej dziesiątce tabeli. Ostatnio zgubili też dwa „oczka” w domowym starciu z beniaminkiem – Lewartem Lubartów.

Na dodatek sztab szkoleniowy Stali w poniedziałek otrzymał ultimatum od działaczy. Trener Szydelko ma poprowadzić drużynę do dwóch zwycięstw w starciach z: Podlasie, a także weekendowym pojedynkiem z Siarką Tarnob-



Piłkarze Artura Bożyka chcą dzisiaj wygrać czwarty mecz w tym sezonie u siebie

FOT. TOMASZ TOMCZEWSKI

brzeg. Jeżeli się nie uda, to obie strony zakończą współpracę.

Piłkarze z Białej Podlaskiej podnieśli się w miniony weekend po dwóch słab-

szych występach. Przegrali u siebie z Jutrzenką Giebułtów, a później dostali lanie

w Kielcach, gdzie ulegli Koronie II aż 0:8. W sobotę pokonali jednak Hetmana Zamość 5:2. Wynik może świadczyć, że to było: lekkie, łatwe i przyjemne spotkanie. To jednak nie do końca prawda. – Był moment po przerwie, kiedy rywale naprawdę nas przycisnęli. Szkoda zmarnowanej sytuacji jeszcze w pierwszej połowie, bo mogliśmy strzelić na 4:1 i zamknąć mecz. A tak nie obyło się bez nerwów w drugiej części zawodów. Ogólnie to był jednak solidny występ i mamy nadzieję, że potwierdzimy lepszą formę w kolejnych meczach – oceniał Przemysław Skrodziuk, drugi trener Podlasia.

Orlęta też nie będą miały łatwo. Wólczanka przegrała trzy z pierwszych czterech meczów, ale w pięciu kolejnych wywalczyła aż 11 punk-

tów. Potrafiła wygrać w Świdniku z Avią 4:2, czy zremisować w Nowym Targu z Podhalem. A trzeba dodać, że to był pechowy podział punktów. Najbliższy rywal zespołu Artura Bożyka prowadził 2:0 po 20 minutach. W końcówce gospodarze doprowadzili jednak do wyrównania.

Biało-zieloni na pewno będą chcieli wykorzystać atut własnego boiska, gdzie w pięciu meczach zanotowali: trzy wygrane, remis i porażkę. Ostatnio podzielili się punktami z Wisłą Sandomierz, ale w środę celują w pełną pulę. Dzisiaj odbędzie się jeszcze dwa inne, zaległe mecze grupy czwartej. Sokół Sieniawa zmierzy się na swoim stadionie z Jutrzenką, a Wisła Sandomierz zagra z Podhalem. Oba spotkania rozpoczną się o godz. 16.

(LUKISZ)

Inauguracja bez punktów

ILIGA FUTSALU W spotkaniu pierwszej kolejki grupy południowej Luxiona AZS UMCS Lublin po bardzo zaciętym meczu uległa na wyjeździe Gwiazdzie Ruda Śląskiej 5:6

Mecz lepiej zaczął się dla gości bo w ósmej minucie wynik meczu otworzył Damian Mazurkiewicz. Potem jednak dwa gole zdobyli gospodarze za sprawą Bartosza Siadulę i Michała Tkacza i do przerwy Gwiazda prowadziła 2:1. I to właśnie wynik w pierwszej odsłonie zaważył o końcowym wyniku. Po przerwie bowiem oba zespoły zdobyły po cztery bramki, a bohaterem spotkania okazał się Tkacz, który ustrzelił hat-tricka i zapewnił swojej drużynie wygraną.

Gwiazda Ruda Śląska – Luxiona AZS UMCS Lublin 6:5 (2:1)

Bramki: Siadul (12), Tkacz (16, 23, 38), Kravets (21), Jagodziński (33) – Mazurkiewicz (8), Wójcik (21, 22), Rusyn (26), Marcin Ostrowski (39).

Gwiazda: Lawacz – Dynek, Siadul, Kravets, Kaczmarek oraz Wanot, Grzywaczewski, Jagodziński, Sobocko, Szaraniec, Świerczyński, Wojciuch, Zieliński, Tkacz

Luxiona AZS UMCS: Parzyszek – Wankiewicz, Marcin Ostrowski, Miellicki, Mazurkiewicz oraz Furtak, Wójcik, Szjduk, Rusyn, Maciej Ostrowski, Michałak, Ławicki, Godyrński.

Pozostałe wyniki 1. Kolejki: Kamionka Mikołów – GKS Tychy ● Sońnica Gliwice – BSF Bochnia 5:1 ● Unia Tarnów – Futsal Nowiny 2:2 ● Stal Mielec – Profi-Sport Duda Gałów 9:7 ● Heiro Rzeszów – Górnik Polkowice 5:7.

26-27 września: Tychy – Polkowice ● Gałów – Heiro ● Nowiny – Stal ● Bochnia – Unia ● Luxiona AZS UMCS – Sońnica ● Kamionka – Gwiazda.

Bez sukcesu

KOSZYKÓWKA Młode zawodniczki AZS UMCS Lublin zajęły przedostatnie, 11. miejsce w Mistrzostwach Polski U-16 w Żyrardowie. Akademicki wygrały tylko jedno spotkanie

Wzmaganiach grupowych nie miały łatwego zadania. Trafiły bowiem na faworyta całej imprezy, który sięgnął po triumf w końcowym rozrachunku – BAT Kaszuby Kartuzy. Z tym rywalem podopieczne Sławomira Depty przegrały wysoko, bo 43:98. W drugim starciu w grupie A uległy za to nieznacznie MPKK Sokołów S.A. Sokołów Podlaski 57:59. Pozostała im więc walka o lokaty 9.-12. Najpierw lublinianki przegrały 61:65 z LOMS Enea Basket Piła. Potem jednak przyszła pierwsza i ostatnia w tym turnieju wygrana – pokonały MKS MOS Katowice 67:63. Najskuteczniejszą zawodniczką w zespole AZS UMCS Lublin była Maja Kusiak (66 pkt). Na parkiecie zaprezentowała się także najmłodsza koszykarka ekstraklasowej Północy Zofia Kosicka. W trzech meczach uzbierała 26 punktów. Nowym mistrzem Polski kadetek został zespół BAT Kaszuby Kartuzy, który w finale pokonał MUKS Poznań 72:57. Podium uzupełniła za to Szkoła Gortata Politechnika Gdańska. **(KYKU)**

Futbol wyrafinowany i skuteczny

PIŁKARSKA FORTUNA I LIGA Trzy mecze, komplet zwycięstw, siedem zdobytych bramek i żadnej straconej. Chyba nawet najwięksi optymiści nie spodziewali się, że Górnik Łęczna rozpocznie sezon w takim imponującym stylu

Wniedzielę łączni nie po raz pierwszy w tym sezonie rozegrali mecz na wyjeździe i od razu poprzeczka została zawieszona wysoko. Rywalem „zielono-czarnych” była Korona Kielce, która w sezon weszła może nieco słabiej niż Górniccy, ale to zawsze wysoko notowany rywal.

Leandro i spółka w pierwszej połowie zdobyli gola za sprawą Bartosza Śpiączki, a po przerwie rzut karny na bramkę zamienił inny z napastników, Paweł Wojciechowski. Gospodarze walczyli do końca i oddali kilka groźnych strzałów, ale Maciej Gostomski nie dał się zaskoczyć i po raz trzeci w tym sezonie zachował czyste konto. – Przyjechalismy do Kielc po dwóch wygranych, a tydzień temu przez pandemię koronawirusa nie zmierzylismy się z Arką Gdynia. Sam byłem ciekawy jak zespół po przymusowej przerwie zaprezentuje się przeciwko Koronie, gdzie zawsze gra się trudno. Znalismy jednak swoją wartość i wiedzieliśmy, że stać nas na wygraną – powiedział po meczu Kamil Kiereś, trener Górnika. – Zagraliśmy dwie różne połowy. W pierwszej części długimi okresami popełnialiśmy błędy i rywale mieli swoje okazje, choć nie stuprocentowe. Żeby myśleć o wygranej musieliśmy poprawić



Paweł Wojciechowski i jego koledzy w tym sezonie nie stracili jeszcze bramki

FOT. GÓRNIK ŁĘCZNA/FACEBOOK

organizację gry i w dużej mierze nam się to udało. Po przerwie zagralismy w sposób wyrafinowany. Wypunktowaliśmy Koronę, zdobywając drugiego gola, a potem umiejętnie ustawiając się w defensywie. Swoje dołożyli też zmiennicy, bo te roszady dały nam dużo spokoju. Jesteśmy na zwycięskiej ścieżce i chcemy ją kontynuować – dodał trener Górnika.

– Wiedzieliśmy, że po przerwie Korona nas zaatakuje i my też musieliśmy zagrać agresywniej. Cieszę się, że znów udało mi się strzelić bramkę w Kielcach, ale najważniejsze jest to, że wygraliśmy jako zespół. W następnej kolejce czeka nas mecz z Radomiakiem i na tym spotkaniu się już skupiamy – dodał Bartosz Śpiączka, napastnik Górnika.

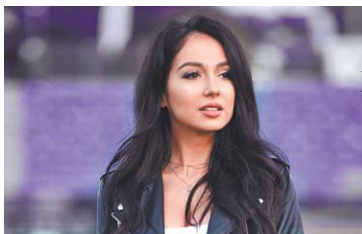
Dzięki wygranej w Kielcach Górnik plasuje się tuż za podium rozgrywek, ale trzeba pamiętać, że ma rozegrany o jeden mecz mniej niż prowadzące w tabeli ŁKS i Bruk Bet Termalica Nieciecza. W najbliższą sobotę łączni zmierzają się z Radomiakiem, który z kolei w minionej kolejce przymusowo pauzował.

Lublinianka Miss Startu

ŻUŻEL Magdalena Orkiszewska – podprowadzająca Motoru Lublin – wygrała plebiscyt Miss Startu PGE Ekstraligi 2020. Drugi rok z rzędu tytuł trafił do kandydatki ze stolicy woj. lubelskiego

Lublinianka była faworytką kibiców od samego początku. Wygrała eliminacje, półfinał, a w finale zdeklasowała rywalki, zdobywając 49.76 proc. wszystkich oddanych głosów. Drugie miejsce zajęła Dominika Woźniak z Betard Spartę Wrocław (19.30 proc.), trzecie Zuzanna Pless z MrGarden GKM Grudziądz (15.73 proc.), a czwarte Kamila Szczeszek z RM Solar Falubazu Zielona Góra (15.22 proc.).

– Zaskoczyło mnie że zdobyłam prawie połowę wszystkich głosów. To ogromne wyróżnienie i jestem prześliczna, że mogę reprezentować mój ukochany klub – Motor Lublin. Chciałabym podziękować wszystkim, którzy oddali na mnie głos – mówiła po ogłoszeniu wyników Magdalena Orkiszewska, cytowana przez portal speedwayekstraliga.pl.



FOT. EKSTRA-LIGA ŻUŻEL

Nagrody trafią w ręce wszystkich czterech pań. Miss Startu otrzyma nie tylko szarfę tytułową, ale także zegarek damski marki Aztorin, voucher o wartości 3000 zł na pobyt dwóch osób w jednym z Hotelu SPA na terenie Polski oraz voucher o wartości 1500 zł na zakupy w centrum handlowym.

Przypomnijmy, że w ubiegłym roku w plebiscycie również triumfowała podprowadzająca Motoru Lublin – Klaudia Kraska. **(KYKU)**

Gwiazda ze srebrem

BIEGI NARCIARSKIE Monika Skinder wicemistrzynią Polski w biegach na nartorolkach

Impreza odbyła się w Zakopanem. Co ważne, wreszcie na trasach pojawili się również członkowie reprezentacji Polski, na czele z Moniką Skinder z MUKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski. Tym razem najlepsi narciarze w Polsce rywalizowali w konkurencji przypominającej wielobój. Zawody rozpoczęły się od prologu liczącego 1400 m. U pań pewne zwycięstwo odniosła Skinder. U panów z kolei świetnie zaprezentował się inny z zawodników z Tomaszowa Lubelskiego, Jan Żółkiewski. Ten utalentowany biegacz zajął 4 miejsce, a w tyle zostawił kilku członków reprezentacji narodowej. Następnie odbył się drugi etap rywalizacji – bieg stylem klasycznym. U pań, ścigających się na dystansie 7,5 km, do samego końca rywalizowały Skinder oraz Izabela Marcisz (SS Prądky Ski). Po pasjonującym finiszu minimalnie lepsza była zawodniczka z województwa lubelskiego. U panów,

walczących na dystansie 12,5 km, Żółkiewski ukończył rywalizację dopiero w trzeciej dziesiątce. Na koniec natomiast rywalizowano w biegu stylem dowolnym. Bieg miał charakter pościgowy, a zawodnicy startowali z handicapem czasowym obliczonym na podstawie wyników z biegu stylem klasycznym z poprzedniego dnia. Skinder na trasie walczyła bardzo dzielnie, ale musiała uznać wyższość Marcisz i zadowolić się srebrnym medalem. Żółkiewski natomiast pobiegł bardzo dobrze i przesunął się na 10 miejsce. Wygrał Dominik Bury z AZS AWF Katowice. Warto też wspomnieć o innych medalistach z Tomaszowa Lubelskiego. Błysznieli oni zwłaszcza w kategorii młodzików, gdzie zajęli całe podium. Mistrzem został Szymon Belz, a pozostałe medale wywalczyli Bartosz Kita i Maciej Dubas. W juniorach młodszych srebro wywalczył z kolei Emil Koper, a brąz w juniorach Bartosz Cielniak.

DZIEŃ

MECZOWY

26 WRZEŚNIA | GODZ. 16:00

www.bilety.gornik.leczna.pl

FORTUNA

GÓRNIK ŁĘCZNA VS **RADOMIAK RADOM**

BOGDANKA
SPONSOR STRATEGICZNY

Dudek i Osieł na podium

KICK BOXING

W Starachowicach odbyły się pierwsze w tym roku Mistrzostwa Polski Seniorów i Juniorów

W wersji low kick rywalizowało 349 zawodników i zawodniczek z 92 klubów. W zawodach brało udział dwóch zawodników i juniorka ze Sportowego Klubu Kick-Boxing Politechniki Lubelskiej. Najlepiej walczyła Anna Dudek zdobywając srebrny medal w kat. wag. -52 kg wśród junierek starszych, wygrała na punkty walkę półfinałową z Wiktoria Kabzińską (KS Ziętek Team Kalisz), a w finale na punkty przegrała z zawodniczką gospodarzy z Alicją Siebytą (Klub Sportowy DRAGON Starachowice). Cezary Osieł zdobył brązowy medal w kat. wag. -57 kg wśród seniorów. Walkę o finał przegrał na punkty z Patrykiem Babulą (Paco Team Myslowice). Piotr Smoczyński pechowo przegrał swoją pierwszą walkę w najliczniej obsadzonej kat. wag. -81 kg (24 zawodników) z Dominikiem Kaletą (Sportowy Klub Kickboxing Kielce), który później został wicemistrzem Polski.

Udział w zawodach Sportowego Klubu Kick-Boxing Politechniki Lubelskiej był możliwy dzięki dotacji z Miasta Lublin. Sportowy Klub Kick-Boxing Politechniki Lubelskiej zaprasza dzieci i młodzież w wieku 10-18 lat na bezpłatne treningi kickboxingu w ramach programu Klub 2020 i sportowa szkoła w SP nr 21 przy ulicy Zuchów 1. Zajęcia we wtorki i piątki o godz. 18.

Z młodzieżówki do Legii

PIŁKARSKA PKO BP EKSTRA-KLASA W ostatni meczu czwartej kolejki Piast Gliwice uległ u siebie Jagielloni Białystok 0:1. Natomiast Legia Warszawa po porażce z Górnikiem Zabrze zdecydowała się na zmianę na ławce trenerskiej. Dzięki zwycięstwu w Gliwicach „Jaga” awansowała na trzecie miejsce w tabeli. Zwolnionego w poniedziałek z Legii warszawa trenera Aleksandra Vukovicia zastąpił Czesław Michniewicz, który ostatnio pracował reprezentację polski do lat 21, a wcześniej pracował m.in. w Zagłębiu Lubin czy Lechu Poznań. Szkoleniowiec podpisał ze stołecznym klubem dwuletnią umowę.

Mają różne cele

TAURON 1. LIGA SIATKARZY Na otwarciu sezonu 2020/2021 LUK Politechnika Lublin zmierzy się dzisiaj o godzinie 20.30 w hali MOSiR przy al. Zygmuntońskich z Mickiewiczem Kluczbork, zaś Polski Cukier Avia Świdnik zagra o 18.30 w Jaworznie



LUK Politechnika Lublin zamierza w tym sezonie powalczyć o PlusLigę

FOT. GRZEGORZ WINICKI/LUK POLITECHNIKA LUBLIN

Kibice siatkówki w regionie w końcu się doczekali – będą derby I-ligowe. W tym sezonie na zapleczu najlepszej ligi świata zagrają dwa zespoły z województwa lubelskiego: LUK Politechnika Lublin i beniaminek Polski Cukier Avia Świdnik.

LUK Politechnika jest stawiana w gronie kandydatów do awansu do PlusLigi. Ograni zawodnicy jak Grzegorz Pająk, Szymon Romać, Wojciech Sobala, Jakub Wachnik, Jakub Peszko czy libero Neven Majstorović (najgłośniejszy transfer I ligi) mają zagwarantować skuteczną walkę o ten cel. – W mediach dużo mówi się o Plus Lidze w Lublinie. Na pewno drużyna będzie pod presją. Musimy sobie z nią poradzić. Najpierw trzeba wygrywać

sety, potem mecz, następnie kolejne spotkania. Koncentrujemy się na każdym kolejnym meczu i czekającym nas rywalu – zapowiada Maciej Kołodziejczyk, trener LUK Politechnika Lublin. Dzisiejsze spotkanie transmituje Polsat Sport.

W udział w play-off mierzy z kolei świdnicki Avia. – Trzy najbliższe kolejki pokażą nam siłę poszczególnych zespołów, faworytów i tych, którzy walczyć będą tylko o utrzymanie. Nas interesuje wejście do pierwszych ósemki. Jesteśmy beniaminkiem i musimy o tym pamiętać. Faworytem w pierwszej kolejce jest zespół z Jaworzna. Mimo to jedziemy walczyć o zwycięstwo – zapowiada prezes Polski Cukier Avia Świdnik Radosław Szerba.

(GROM)

POLSKI CUKIER AVIA ŚWIDNIK

Rozgrywający: Wiktor Nowak, Łukasz Walewander. **Atakujący:** Mateusz Rećko, Bartłomiej Żywno. **Środkowi:** Damian Boruch, Konrad Machowicz, Rafał Obermeyer, Łukasz Swodczyk. **Przyjmujący:** Jakub Guz, Marcin Kurek, Karol Rawiak, Artur Sługocki. **Libero:** Dariusz Bonisławski, Tomasz Kuś. **Trener:** Witold Chwastyniak. **Przybyli:** Nowak (Skra Bełchatów), Rawiak (Lechia Tomaszów Mazowiecki), Boruch (Cerrad Enea Czarni Radom), Łukasz Swodczyk (Aluron CMC Warta Zawiercie), Rećko (BAS Białystok), Kuś (BAS Białystok), Walewander (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle).

LUK POLITECHNIKA LUBLIN

Rozgrywający: Kamil Durski, Grzegorz Pająk. **Atakujący:** Jędrzej Goss, Szymon Romać. **Środkowi:** Wojciech Sobala, Konrad Stajer, Radosław Sterna, Kamil Szaniawski. **Przyjmujący:** Jakub Peszko, Paweł Rusin, Szymon Seliga, Jakub Wachnik. **Libero:** Rafał Cabaj, Neven Majstorović. **Trener:** Maciej Kołodziejczyk. **Przybyli:** Pająk (MKS Będzin), Romać (Cambrai VB, Francja), Sobala (Narbonne Volley, Francja), Stajer (MCKiS Jaworzno), Peszko (Visła Bydgoszcz), Wachnik (Cambrai VB, Francja), Majstorović (SCMU Krajowa, Rumunia).

Kijki na Zamku

NORDIC WALKING W Kazimierzu Dolnym Fundacja BezMiar zorganizowała kolejny etap NORDIKIADY



NORDIKIADA w Kazimierzu Dolnym okazała się bardzo udaną imprezą

FOT. MATERIAŁY PRASOWE FUNDACJI BEZMIAR

NORDIKIADA to cykl spotkań dla miłośników nordic walkingu. Kolejne rundy odbędą się w Puławach (3 października), Gołębiu (25 października) i Parchatce (7 listopada). Sobotnie spotkanie miłośników

spacerów z kijami w Kazimierzu Dolnym było bardzo udane. Przede wszystkim dopisała pogoda. Uczestnicy mieli do wyboru dwie trasy. Ci mniej zaawansowani spacerowali na trasie liczącej 7 km, ci bardziej

doświadczeni wybierali dystans 12 km. Tradycyjnie również dopisała frekwencja, bo w Kazimierzu Dolnym pojawiło się kilkudziesięciu miłośników nordic walkingu. (KK)

Wyjazd się nie udał

FUTBOL AMERYKAŃSKI Dwie porażki Tytanów Lublin w ramach rozgrywek ligi dziewiątek

Niestety, ale podopiecznym Łukasza Kołodziejczyka nie udało się utrzymać dobrej formy z turnieju w Lublinie. W Rzeszowie, gdzie odbywał się kolejny turniej zanotowali dwie porażki. Tytani najpierw wyraźnie, bo aż 0:13, przegrali z Rockets Rzeszów. W kolejnym spotkaniu stoczyli wyrównaną walkę z Warszawą Eagles. Zespół ze stolicy był nieznacznie lepszy i wygrał 12:9. To sprawiło, że lublinianie w tabeli spadli na 10 pozycję. Liderem jest Armada Szczecin. W czasie turnieju w Rzeszowie punkty dla Tytanów zdobywali Hubert Tażbirek (6 pkt), Hubert Falkowski (2 pkt) i Jakub Świstowski

(1 pkt). – W pierwszej połowie spotkania z Rockets zawodnicy mieli problem z wejściem w mecz, co prawdopodobnie było spowodowane wyjazdem. Na szczęście druga połowa tego spotkania wyglądała zdecydowanie lepiej. O wyniku zdecydowały głównie kary po indywidualnych błędach. W meczu z Eagles nasi zawodnicy zaprezentowali się znacznie lepiej, finalnie przeciwnicy z Warszawy okazali się mocniejsi – powiedział klubowej stronie Łukasz Kołodziejczyk, trener Tytanów. – Kolejny turniej ligi dziewiątek odbędzie się 4 października w Wyszokowie, a Tytani zmierzą się w nim z Olsztyn Lakers oraz Rhinos Wyszoków.

Z Belgii do Polski

ENERGA BASKET LIGA

Josh Sharma może dołączyć do Pszczółki Start Lublin

Jak podaje portal sportowefakty.pl, negocjacje z 24-letnim Amerykaninem są już w finalnej fazie, a kontrakt może zostać podpisany w każdej chwili. Sprowadzenie go do Lublina jest niemal koniecznością. Obecnie jedynym rasowym centrem jest Roman Szymański. Adam Kemp, który miał pełnić tę rolę, już w pierwszym swoim meczu doznał kontuzji i będzie pauzował jeszcze przez co najmniej miesiąc. Wobec tego David Dedek musi często łączyć ubytki pod koszem poprzez obniżanie składu. Wówczas duet graczy wysokich stanowią Kacper Borowski i Armani Moore lub Damian Jeszke.

Sharma z pewnością najlepiej czuje się właśnie pod koszem. 24-latek mierzy aż 213 cm i waży 104 kg. Ostatni sezon spędził w Proximus Spirou Charleroi. W lidze belgijskiej miał niezłe statystyki – spędzał przeciętnie na parkiecie blisko 18 min i zdobywał 9 pkt. Ze Spirou Sharma grał w FIBA Europe Cup. W tej swoistej europejskiej trzeciej lidze średnio zdobywał 8,5 pkt i zbierał 6,1 piłki na mecz. Klub z Charleroi zakończył swoją przygodę z europejskimi pucharami na drugiej fazie grupowej, gdzie okazał się gorszy od ekip z Niemiec, Danii i Portugalii. Sharma to absolwent collegu w Stanford. Nie miał szans na dostanie się do NBA, grał za to w Lidze Letniej. Reprezentował w niej barwy Utah Jazz i miał całkiem niezłe statystyki, bo średnio zdobywał 8,6 pkt na mecz. Jego popisem była zwłaszcza rywalizacja z Portland Trail Blazers, kiedy w 11 min zdobył aż 13 pkt.

Jeżeli Sharma podpisze umowę w najbliższych dniach, to może zadebiutować w Pszczółce Start już w sobotnim meczu z Argem BMSlam Stal Ostrów Wielkopolski. Na pewno Amerykanin przydałby się Davidowi Dedkowi, ponieważ ostrowianie to drużyna posiadająca wartościowych graczy podkoszowych – Shawna Kinga i Josipa Sobina. Wciąż nie wiadomo, czy do Lublina trafi A.J. Slaughter. Rozgrywający reprezentacji Polski ma w tym tygodniu przejść specjalistyczne badania, które ustalą czy jest już gotowy wrócić do zawodowej koszykówki. **KAMIL KOZIÓŁ**

Multi Multi (22.09), godz. 14
2, 8, 13, 14, 21, 22, 28, 31, 32, 33, 34, 36, 39, 47, 49, 55, 61, 69, 76, 79. Plus 31.
Multi Multi (21.09), godz. 21.50
1, 4, 14, 18, 21, 23, 26, 28, 30, 36, 52, 55, 56, 63, 66, 71, 72, 74, 76, 80. Plus 14,
Mini Lotto (21.09)
8, 9, 17, 20, 35.
Ekstra Pensja (21.09)
8, 11, 22, 25, 27 – 3.
Ekstra Premia (21.09)
13, 14, 22, 27, 31 – 4.
Kaskada (22.09), godz. 14
1, 4, 5, 6, 7, 10, 11, 15, 18, 20, 21, 23.
Kaskada (21.09), godz. 21.50
1, 2, 5, 7, 8, 9, 10, 12, 13, 17, 19, 22.
Super Szansa (22.09), godz. 14
7, 8, 1, 0, 8, 3, 7.
Super Szansa (21.09), godz. 21.50
1, 6, 8, 9, 5, 7, 1.

KARTKA Z KALENDARZA

1492

koronacja Jana I
Olbrachta na króla Polski

1913

francuski pilot Roland
Garros jako pierwszy
przeleciał nad Morzem
Śródziemnym

1930

urodził się Ray Charles,
amerykański wokalista
jazzowy

1959

urodził się Bruce
Springsteen, amerykański
wokalista i gitarzysta

1962

założono węgierską grupę
rockową Omega

1970

premiera filmu „Tora! Tora!
Tora!” w reżyserii
Richarda Fleischera

1980

w Pittsburghu odbył się
ostatni koncert Boba
Marleya

1988

premiera filmu „Goryle we
mgle” w reżyserii
Michaela Apteda

1991

w Poznaniu odbył się
pierwszy polski koncert
zespołu Deep Purple

2017

w Warszawie odsłonięto
pomnik gen. Stanisława
Sosabowskiego

360

kilogramów to waga
kapsuły czasu, którą 23
września 1939 roku
zamurowano podczas
Wystawy Światowej w
Nowym Jorku. Kapsuła
ma zostać otwarta w
6939 roku, a zawiera
miedzy innymi mikrofilmy
i przedmioty codziennego
użytku

Rocznica z niespodziankami

MUZYKA Pierwsza solowa płyta Ozzy'ego Osbourne - „Blizzard Of Ozz” - ukazała się w Wielkiej Brytanii 20 września 1980 roku. Płyta została certyfikowana 5-krotną platyną i zajęła 9. miejsce na liście „100 najlepszych albumów metalowych wszechczasów” magazynu Rolling Stone. Album nagrodzono platynową (lub multiplatynową) płytą w 12 krajach i złotą w kolejnych 13.

„Blizzard Of Ozz” był pierwszym z dwóch albumów studyjnych nagranych z gitarzystą Randym Rhoadsem. Piosenka „Crazy Train” stała się jednym z najczęściej granych hymnów sportowych, często odtwarzanym na meczach NFL, NBA, MLB i NHL. Po wydaniu osiągnęła 9 miejsce na liście Billboardu.

Z okazji rocznicy wydania albumu, powstało nowe ani-

mowane wideo do utworu „Crazy Train”, nowa wersja dokumentu „30 Years After The Blizzard” w jakości HD, specjalna edycja pamiątkowych gadżetów oraz unikatowa, czarno czerwona edycja winylowa albumu „Blizzard Of Ozz”.

W serwisach cyfrowych pojawiła się też nowa, rozszerzona edycja albumu, która zawiera siedem utworów koncertowych: „I Don't

Know”, „Crazy Train”, „Mr. Crowley”, „Revelation (Mother Earth)”, „Steal Away (The Night)” i „Suicide Solution”. Wszystkie zostały nagrane podczas koncertowej trasy „Blizzard of Ozz”. Utwór „You Said It All” (live) został zarejestrowany w Gaumont Theatre w Southampton w Wielkiej Brytanii. Wszystkie utwory koncertowe z tego albumu nie były wcześniej dostępne w wersji cyfrowej.



FOT. SONY MUSIC POLAND

Determinacja jest najważniejsza

INTERNET Kinga Sawczuk chce wykorzystać popularność jak najlepiej. Niedawno premierę miała jej książka pod tytułem „Kompleksiara. Jak zaistnieć w necie i być sobą?”



FOT. NEWSERIA LIFESTYLE

Dzięki publikacji influencerka chce jeszcze bardziej zbliżyć się do fanów i opowiedzieć im swoją historię. Książka zawiera również porady dotyczące tego, jak odnaleźć swój styl i przekuć słabości w mocne strony.

– Książka jest bardzo długim listem do widzów. Opisuję różne śmieszne sytuacje z życia, ale piszę także o moich wartościach. Mam nadzieję, że każdy, kto ją przeczyta, zrozumie, co chciałam przekazać. Sporo jest w niej o pewności siebie, o wierze w marzenia oraz samego siebie – mówi w rozmowie z agencją Newseria Lifestyle Kinga Sawczuk.

Autorka zaznacza, że mogła napisać książkę głównie dzięki doświadczeniu, jakie zyskała, pracując w social mediach. Działa aktywnie na TikToku, Instagramie oraz YouTube. Zaznacza, że dzielenie się swoimi przemyśleniami nie zawsze było dla niej proste. W przeszłości mierzyła się z wieloma barierami wewnętrznymi, które hamowały jej rozwój. Pokonanie ich było dla niej momentem przełomowym.

– W social mediach udzielałam się już od czterech lat, kiedyś byłam dziewczyną, która nie potrafiła marzyć, miała kompleksy, nic nie robiła ze swoim życiem, nie spotykała się ze znajomymi. Pewnego dnia uwierzyłam

w swoje marzenia. Zawsze chciałam udzielać się w internecie, przekazywać treści. Wzięłam kamerę, nagrałam pierwszy filmik i od tego się wszystko zaczęło – tłumaczy.

Kinga Sawczuk dodaje, że zdaje sobie sprawę z tego, jak duży wpływ wywiera na młodych ludzi. Właśnie dlatego stara się bardzo uważnie analizować content, który publikuje. Chciałaby, aby tworzone przez nią treści nie tylko dostarczały rozrywki, lecz także motywowały i inspirowały do realizowania planów. To przesłanie towarzyszyło jej również podczas pisania książki. – Czuję się odpowiedzialną influencerką, ponieważ mam spore zasięgi i chcę je wykorzystać w dobrym

celu. Oczywiście pozytywne energię i humorystyczne treści pragnę zatrzymać, ale chciałabym również promować określone wartości i pomagać ludziom w dążeniu do sukcesów.

Kinga Sawczuk tłumaczy, że początek jej kariery nie był łatwy. Równieśnicy nie zawsze ją wspierali. Niektóre osoby próbowały podciąć jej skrzydła. Influencerka musiała radzić sobie z hejtem i docinkami. Z perspektywy czasu cieszy się jednak, że nie dała za wygraną i kontynuowała działalność w internecie. – Determinacja jest najważniejsza. Nie można się poddawać i trzeba cały czas w siebie wierzyć. To jest bar-

dzo trudne, jednak można to wyćwiczyć. Tysiące ludzi komentuje treści twórców internetowych, czasami piszą również negatywne komentarze. To potrafi być bolesne, ale trzeba przez to przejść. W szkole czasami słyszałam, że mi się nie udało i że wstawiam głupie filmiki. Jednak miałam to gdzieś i dzięki temu teraz jestem w tym miejscu.

Kinga Sawczuk wzięła udział w akcji „Clean Up TheWorld”, czyli popularnym Sprzątaniu świata. W ramach akcji zrealizowała odcinek specjalny e-lekcji przyrody „Eco Studio Electro-System”, a także sprzątała teren nad Wisłą.

NEWSERIA LIFESTYLE

Coś dla graczy

TECHNOLOGIE 24 i 27 cali, rozdzielczość 1920 x 1080, odświeżanie 144 Hz, czas reakcji 1 ms - to prawie wszystkie najważniejsze informacje o nowych monitorach Philips: 242E1GAJ i 272E1GAJ. Zostaje jeszcze kwestia ceny.

Dla graczy szukających stonowanego wzornictwa - tak przedstawia swoje nowe monitory z serii E2 firma Philips. Monitory Philips

242E1GAJ i Philips 272E1GAJ wyglądają identycznie, a różnią się przede wszystkim wielkością (oraz jasnością podświetlenia i kontrastem). Oba urządzenia wyposażono w matryce VA o rozdzielczości Full HD (1920 x 1080) i proporcjach 16:9. Częstotliwość odświeżania to 144 Hz, a czas reakcji to 1 ms (MPRT). Mniejszy model wspiera też technologię AMD FreeSync Premium w zakresie odświe-



FOT. PHILIPS

żania od 48 do 144 Hz. Oba monitory mają także funkcję SmartContrast (wykrywanie rodzaju wyświetlanych treści i dostosowanie do nich kolorów oraz intensywności podświetlenia).

Monitor Philips 242E1GAJ wyceniono na 797 złotych, Philips 272E1GAJ na 975 złotych. Oba modele do sprzedaży trafią w połowie października.

RAD